



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XI SOBOTA, 24 LUTEGO 1951 R. Nr. 8 (451)

CENA EGZEMPLARZA:

w W. Brytanii ...	1 sh.
w Austrii ...	1.50 Sch.
w Belgii ...	5 fr. b.
w Francji ...	25 fr. fr.
w Holandii ...	40 cent.
w Niemczech ...	50 Pf.
w Portugalii ...	2 esc.
w Szwajcarii ...	40 rp.
w Szwecji ...	75 öre
w Włoszech ...	40 lir.
w Brazylii ...	3.5 Cr.
w Australii ...	A1sh 3d
w Argentynie ...	1.50 peso
w Kanadzie ...	15 cent.
w Stanach Zjedn....	15 cent.

W 451 NUMERZE:

List otwarty do p. C. D. Jacksona — Dr Klaudiusz Hrabek
 Odra i Nysa na konferencji czterech — S. Klinga
 Polska szkoła średnia we Francji — Tadeusz Koldyć
 Krzyżys emigracji czechosłowackiej — Teka
 Apel do cenzury społecznej — Zygmunt Jundziłł
 Egzamin... — Barbara Męcarska
 Kronika wojskowa
 Deklaracja w Filadelfii — Walter 7,65 — J. Jasińczyk

STALIN I ATTLEE

(Wydarzenia i uwagi)

Gdy chodzi o wpływ wystąpienia Stalina na międzynarodową politykę, to trzeba zgodzić się z „Timesem“, który pisze: „Odpowiedź Stalina na oskarżenie Attleego wywołała ogromną ilość domysłów. Co to ma znaczyć? Zapytują ludzie w półsetce krajów... Każde słowo jest ważne, podobnie jak przed wojną ważnym było każde zdanie przemówienia Hitlera. Wszystko to jest bardzo głupie i niepotrzebne... Wypad Stalina nie zmienić i tak samo nie zmienić brytyjską odpowiedź. Rosyjskie zamierzenia i rosyjska broń przeważa w Europie pozostają. Potrzeba zrównoważenia siły przez siłę również pozostaje“.

Dodajmy do tego, że pozostają obciążenie amerykańskie zbrojenia, bom-

by atomowe i wiele innych faktów, na których zmianę wypowiedź Stalina wpłynie równie mało, jak i jego zeszlonecne rozważania o językoznawstwie. Zapewne mowy mężów stanu mają czasami wpływ na bieg wydarzeń, lecz może to mieć miejsce przed zapadnięciem zasadniczych decyzji i przed stworzeniem dokonanych faktów. W obecnej chwili ta faza w polityce międzynarodowej jest już poza nami. Stuznym więc jest, że nie warto badać z namaszczeniem każde stalinowskie słowo i usiłować wywróżyć z tego przyszłość. Można najwyżej postawić kilka pytań — dlaczego? i kilka pytań — po co?, bo z pewnością istniały jakieś przyczyny, które skłoniły Stalina do wystąpienia i są jakieś cele, które chciałby tą drogą osiągnąć.

DLACZEGO I POCO?

Stalin skończył w grudniu ub. r. 71 lat. Jest o 5 lat młodszy od Churchilla, o 2 lata starszy od Marshalla i równy wielkiemu MacArthurowi. Od pewnego czasu obiegają pogłoski, że Stalin nie jest już w pełni sił, że przebywa przeważnie na Kaukazie, mało zajmuje się sprawami państwowymi i że naród rosyjski jest stopniowo przyzwyczajony do widoku u steru Mołotowa i Malenkowa. Lecz imię Stalina ma autorytet i wagę jednak wśród zwolenników i przeciwników komunistów. Ca dwu lat Stalin nie zabierał głosu w sprawach międzynarodowych. Jeżeli więc przerwał milczenie, to widocznie i on sam i Politbiuro jako całość uznały za potrzebne rzucić na szalę ciężar jego słów i magię jego nazwiska.

W Rosji odbywały się akurat wybory do Najwyższego Sowietu. Jest to sposobność do przemówienia do własnego narodu. Własny naród trzeba podtrzymać na duchu, w tym samym kierunku trzeba oddziaływać na komunistów

WALKA Z ATTLEE I LABOUR PARTY

Najciekawsze wydaje się pytanie, dlaczego Stalin za główny cel ataku wybrał premiera Attleego. Ostatnimi czasami sowiecka propaganda skupiała swę ataki na Stanach Zjednoczonych i usiłowała je odosobnić. Przez pewien czas można było wnieść, że ta polityka przynosi Rosji pożądane owoce. Jednym z głównych czynników, na których mogła opierać się sowiecka nadzieja odosobnienia Stanów Zjednoczonych były anty-amerykańskie nastroje lewego skrzydła Labour Party. P. Attlee poradził sobie jednak z tymi nastrojami. Odbył podróz do Waszyngtonu i załagodził tarcia ze Stanami Zjednoczonymi. Wielka Brytania poparła amerykański wniosek o uznaniu komunistycznych Chin za napastnika, a w rozprawach parlamentarnych cała Labour Party bez wyjątku głosowała za poparciem dotychczasowej polityki zagranicznej rządu oraz za silnie zwiększonym programem zbrojeń. Ponadto Wielka Brytania prowadzi od dłuższego czasu politykę zbliżenia z Jugosławią. Dla Tity jest nieporównanie łatwiej przyjaźnić się z socjalistyczną Wielką Brytanią niż z jakimkolwiek innym państwem. Ten fakt na pewno bardzo przeszkadza ludziom na Kremlu i mocno ich irytuje. Trzeba więc próbować podkopać i osłabić pozycję Attleego i Labour Party. Normalna sowiecka propaganda przez prasę i radio jest w tym wypadku niewystarczająca. Trzeba więc było wytoczyć najbardziej ciężkie działo, jakie sowiecka propaganda posiada — samego starzejącego się Stalina.

Ponieważ wiadomo, że straż pożarna nie wyjeżdża do podlewania ulic, więc osobisty atak Stalina na Attleego jest miarą sowieckiej oceny wartości tego ostatniego jako polityka i wielkim dla niego komplementem. Prawda, że Churchill w niemającym stopniu przyczynił się do zjednoczenia szeregów

całego świata i ponadto zagrozić nieprzyjaciolom i posiąść nieco zamętu w ich szeregach. Wszystkie te cele u względnia wywiad Stalina. Szukać w nim programu sowieckiego działania nie należy. Gdy komentatorzy stawiają sobie pytanie, czy Stalin zapowiada wycofanie się z O. N. Z. lub grozi interwencją na rzecz komunistycznych Chin w Korei, to można im odpowiedzieć, że Rosja może zrobić i jedno i drugie zależnie od okoliczności, lecz gdyby zamierzała to zrobić w najbliższym czasie, to prawdopodobnie, nie przeczalaby o tym, ponieważ niespodzianki wywierają większy wpływ propagandowy i silniej działają na nerwy przeciwnika. Zastanawiające jest przeto pominięcie przez Stalina sprawy niemieckiej. Ponieważ ta sprawa ma być w niedługim czasie przedmiotem narad z zachodnimi mocarstwami, Stalin wolał nie ujawniać co o tym myśli i być może przygotowuje jakąś niespodziankę właśnie w tej dziedzinie.

Labour Party w głosowaniu nad programem zbrojeniowym, lecz mimo to Attlee jest przywódcą tej partii i niebezpiecznym konkurentem, ponieważ realizuje socjalizm metodami, odciągającymi zwolenników od Kremla. W obojętne zwolenników Kremla w zachodniej Europie nie wszystko dzieje się dobrze, co widać w ruchu rozłamowym we włoskiej partii komunistycznej, w zalamaniu się strajku robotników portowych w W. Brytanii i ogólnym osłabieniu wpływów komunizmu w europejskich krajach. Mówiono i pisano dużo o niebezpieczeństwie titoizmu dla Kremla, ale Stalin nigdy nie zaszczepił Tity powiedzeniem o nim publicznie choć paru słów. Ten fakt również wskazuje, gdzie Kreml dopatruje się dla siebie większego niebezpieczeństwa.

Z wystąpienia Stalina można wnioskować, że jeśli głównym przeciwnikiem Rosji w sensie materialnym i wojskowym są Stany Zjednoczone, to głównym przeciwnikiem ideologicznym jest Labour Party. Przemówienia Attleego i Bevana w parlamencie, oskarżające Rosję o imperializm, wywołują Stalina i brytyjska nota do sowieckiego rządu są przejawami walki o przyciągnięcie na jedną lub drugą stronę wszystkich wahających się i niepewnych, stojących dotychczas po środku pomiędzy zdecydowanymi komunistami i anty-komunistami. Są to czynniki, na które Truman i Churchill nie mają wpływu, lecz Attlee może mieć.

Gdy Truman i Churchill oskarżają Rosję o imperializm, to wahające się czynniki temu nie uwierzą, ale gdy powie to samo Attlee, to zaczyna się one co najmniej zastanawiać. Trudno również nie dostrzec w wywiadzie Stalina wezwania do członków piątej kolumny, tak jakby Stalin przewidywał

możliwość jakiejś większej rozgrywki w niedługim czasie.

Zasługuje przy tym na zanotowanie ostrość tonu brytyjskiej noty i bardzo wyraźne określenia brytyjskiego stanowiska przez przedstawicieli rządu w czasie rozprawy parlamentarnej. Jeszcze niedawno Attlee mówił o akcji Chin w Korei, używając wy-

RUCH NAD MORZEM ŚRÓDZIEMNYM

Widocznie Kreml przywiązuje dzisiaj szczególnie wielkie znaczenie do ideologicznej walki przeciw Labour Party, bo chyba nie miano tam zdziweń, że atak Stalina na Attleego wzmocni więzy pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Można nawet uważać całe to wydarzenie za dowód utracenia przez Rosję nadziei na pokłócenie mocarstw angielskich między sobą. Istotnie, trudno jest nadal zachowywać tę nadzieję. Wystarczy przyrzeć się temu, co się dzieje w kręgu Morza Śródziemnego. Amerykańscy i brytyjscy dyplomaci oraz wojskowi podróżują po krajach Środkowego Wschodu, omawiając polityczne i strategiczne plany. Pewno Turcja i Grecja zostaną włączone do Paktu Atlantyckiego, lub co najmniej otrzymają amerykańskie rejonie. Jedno lub drugie rozwiązanie staje się konieczne w warunkach, gdy Stany Zjednoczone zmierzają do stworzenia łańcucha lotniczych baz poczynając od Marokko, przez Libię, Cypr, Turcję,

krętnego określenia „interwencja na rzecz napastnika“. Teraz, gdy chodzi o politykę Rosji to np. nota brytyjska nazywa rzeczy po imieniu, mówiąc wprost: „akty niesprowokowanej napaści udowodniły narodom wolnego świata, że komunistyczny imperializm... jest gotów użyć siły, by osiągnąć swe cele w drodze podboju“ oraz zarzuca Rosji „budowanie koalicji, skierowanej przeciw Zjednoczonemu Królestwu i innym, milijącym wolność i pokój krajom“.

a być może i w Pakistanie. Wiadomo jak wielkie znaczenie ma Morze Śródziemne i Środkowy Wschód dla całej Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Historycy wskazują, że gdy w Europie Wielka Brytania była zawsze skłonna do kompromisu, to na Środkowym Wschodzie wzięła ona udział w jedynym zatargach zbrojnych w ciągu stu lat od zakończenia wojen napoleońskich. Ogromny wzrost wydobycia ropy naftowej na tym obszarze jeszcze bardziej podniósł jego znaczenie. Amerykańskie plany obrony tego rejonu odpowiadają jak najbardziej brytyjskim interesom. Nawet więcej — bo Amerykanie wykonują w gruncie w danym wypadku plan marsz. Montgomery'ego. Współpraca na terenie Środkowego Wschodu zwiąże Wielką Brytanię ze Stanami Zjednoczonymi mocniej niż cokolwiek bądź innego. Na zanotowanie zasługuje, nawiasem mówiąc, fakt, którego nikt nie potrafił przewidzieć 10 lat temu: Państwo Izraela jest dziś na Środkowym Wscho-

dzie drugim po Turcji czynnikiem siły wojskowej.

Skupienie wojskowo-politycznej działalności Zachodu na obszarze Morza Śródziemnego wtedy, gdy rozprawa dyplomatyczna ześrodkowała się dookoła sprawy niemieckiej — jest zastanawiające. Być może, że miarodajne czynniki zachodnie podejrzewają, że Rosja wysunęła sprawę niemiecką jedynie po to, by odwracać uwagę od terenów, gdzie zamierza coś przedsięwziąć. Możliwość napadu satelitów na Jugosławię jest bezustannie omawiana, a minister spraw zagranicznych Grecji udzielił wywiadu brytyjskiemu dziennikowi, wysuwając żądanie przysłania brytyjskich wojsk do Grecji, więc widocznie żywi obawy również i o swój kraj. Sprawa zbrojnego zachodnich Niemiec przycichła i nie przewiduje się, by można było stworzyć niemieckie jednostki zbrojne wcześniej, jak pod koniec 1952 roku. Kto wie nawet, czy z czasem, w miarę wzrastania sił zbrojnych Zachodu nie straci ona w ogóle na znaczeniu. Sprawa ta nie może więc być przeszkodą dla odbycia konferencji z Rosją. Nie widać jednak, by Zachód spieszył się do tych rozmów, gdyż dopiero z początkiem marca ma zebrać się narada zastępców ministrów spraw zagranicznych dla opracowania na razie tylko porządku dziennego konferencji. Nie czekając na te obrady rząd brytyjski wypowiedział się przeciw projektom neutralizacji Niemiec, tak samo jak to przed tym uczynił rząd amerykański i kanclerz Adenauer. Określenie z (d. c. na str. 8)

Potrzeba planu dla całej Europy

W artykule z dnia 26 stycznia zamieszczonym w „The Philadelphia Inquirer“, znany publicysta amerykański Edgar A. Mowrer porusza jeszcze jedną sprawę, którą mocarstwa Paktu Atlantyckiego muszą rozważyć zanim zdecydują się na uzbrojenie Niemiec i powołanie do życia niemieckich sił zbrojnych. Sprawa ta doskonale znana i roztrząsana z dużym niepokojem przez społeczeństwo polskie w kraju i na emigracji, doczekała się nareszcie jasnego przedstawienia również i po stronie czynników kształtujących opinię amerykańską, które dotychczas ograniczały się w swych omówieniach prawie wyłącznie do obaw i zastrzeżeń wysuwanych przez Francję.

Mowrer porusza sprawę obaw, które przeciwko użyciu wojsk niemieckich w walce z Rosją Sowiecką mają dwa przede wszystkim narody, znajdujące się za żelazną kurtyną, t. j. Polacy i Czesi. Stwierdziwszy na wstępie wrogą postawę obu tych narodów do komunizmu i Sowietów autor zwraca uwagę, że obawa przed inwazją niemiecką na ich terytoria może uczynić z nich poniewolnych sprzymierzeńców wojsk sowieckich. Nie ulega wątpliwości, że obecne siły zbrojne w Polsce czy Czechosłowacji nie cieszą się zaufaniem Kremla, który liczy się z masową dezercją z ich szeregów w razie spotkania z wojskami amerykańskimi, brytyjskimi lub francuskimi. Natomiast inaczej zupełnie będzie wyglądała ich postawa, gdy na przeciw siebie będą miały wojska niemieckie.

Stan ten może ulec zmianie, jeśli obok innych wojsk sojusznicznych powstaną na Zachodzie oddziały polskie. Na prawdę tę — pisze p. Mowrer — zwrócił uwagę amerykańskim czynnikom wojskowym m. in. generałowi Ridgway, obecnemu dowódcy 8. armii na Korei i generałowi Guntherowi, szefowi sztabu Eisenhowera, gen. Anders, który postawił im przed oczyma przykład narastania sił polskich w czasie ostatniej wojny, gdy szukały one uzupełnień u nieprzyjaciela. „Zja-

wisko to“ — pisze Mowrer — „mogło by przy sprzyjających okolicznościach powrócić się na jeszcze większą skalę w wojnie sprowokowanej przez Z. S. R. S.“.

Gen. Anders — pisze p. Mowrer — otworzył w ten sposób oczy amerykańskim kołom wojskowym, które do tej chwili pały do odbudowy niemieckich sił zbrojnych bez oglądania się na konsekwencje polityczne. Jedynym sposobem zapobieżenia ujemnym następstwom jednostronnego tworzenia wojsk niemieckich jest powołanie do armii tworzonej przez koalicję północno-atlantyczną oddziałów innych narodów zza żelaznej kurtyny złożonych z b. kombatantów oraz uchodźców politycznych.

P. Mowrer zaznaczał, że gen. Anders wielokrotnie powtarzał, iż w razie braku takiej decyzji obecność niemieckich dywizji północno-atlantycznej armii sprawi, że tysiące Polaków i Czechów walczyć będzie po stronie ZSRS.

„Argument ten, pisze p. Mowrer, wywarł takie wrażenie na amerykańskich generałach, że zwrócili się oni pośpiesznie do Departamentu Stanu, by nalegać na utworzenie tego rodzaju wołnościowych oddziałów (Freedom Corps). Spodziewali się oni, że spotkają się z entuzjastycznym przyjęciem, ku ich wszelkie konsternacji Departament Stanu oddalił ten pomysł. „W jaki sposób, mówili urzędnicy Departamentu, możemy zarządzić rekrutację Polaków i Czechosłowaków na

to, by walczyli przeciw własnym rządom, które my w stosunkach dyplomatycznych uznajemy?“.

„Nasi generałowie uważali niewątpliwie, że Stany Zjednoczone nie mają żadnego powodu, by w tak uprzejmy sposób traktować rządy, utrzymujące na swoich terytoriach regularne uczelnie, w których ludzie pochodzący z różnych krajów szkoleni są w tym, jak zwalczać własne rządy. Urzędnicy Departamentu Stanu nie godzili się z tym argumentem. Być może dlatego właśnie wielu senatorów amerykańskich stale wysuwa zarzuty pod adresem Departamentu Stanu, że nie zdecydował się on w sposób istotny na zwalczanie komunizmu na wszystkich frontach“.

Stawiając zagadnienie w sposób przejrzysty i otwarty nie cofa się Mowrer przed wyciągnięciem wniosków natury politycznej, które powinny stanowić warunek udziału Niemiec w systemie wojskowym Zachodu.

„Jest rzeczą niemożliwą użyć w dobrej sprawie Niemców, Polaków i Czechosłowaków dopóki nie zostanie ustalony jasny plan polityczny dla Europy: Gdybyśmy na przykład mieli zamiar pozwolić Niemcom na wysunięcie żądań oddania im utraconych na rzecz Polski ziem, Polacy niewątpliwie będą walczyli przeciwko nam“. „Jedynie mądre przemyślenie plan polityczny (uwzględniający te sprawy) pozwoli na to, by Niemcy, Czesi i Polacy znaleźli się na wspólnym froncie walki o wolność“.

KSIĄŻKA GENERAŁA WŁADYSŁAWA ANDERSA
„Kłeska Hitlera w Rosji (1941-1945)“
 W NASTĘPNYM NUMERZE
 „ORŁA BIAŁEGO“

Drogi Panie Prezisie,
Przeczytałem list Pański skierowany do redaktora „Nowego Świata” w New Yorku. List ten jest dowodem, że — wbrew złej, dotychczasowej tradycji Free Europe — gotów jest Pan nie tylko publicznie i jawnie przedstawiać cele National Committee of Free Europe, jako jej nowy prezes, ale że jest Pan także skłonny na tej drodze przedyskutować te zagadnienia, związane z działalnością tej instytucji, które mogą wydawać się niedość jasne. Należy być Panu wdzięcznym za to, że na wstępie swojej działalności uznał Pan za stosowne i potrzebne skierować osobiście do opinii publicznej swoje uwagi i wyjaśnienia, kiedy ze strony tej opinii wysunięte zostały pytania i wątpliwości. Jest to system na pewno zgodny z rzetelną demokracją i godny tych zasad, które świat cały pragnąłby widzieć realizowane przez Stany Zjednoczone.

Nie należy ukrywać, że polska opinia publiczna jest zaniepokojona kierunkiem, jaki zaznaczył się we Free Europe od samego początku jej istnienia. Bo chociaż nazwa tej organizacji mogłaby świadczyć, że kierunek jej służy idei wolności kontynentu europejskiego, a raczej tej jego części, która dziś wolności jest pozbawiona, to jednak praktyka zastosowana w działalności Free Europe szczególnie w dziedzinie jej audycji radiowych kierowanych do narodów za żelazną kurtyną — sprawę tę poważnie zaciemnia.

Przeżywamy smutny okres, w którym samo słowo „wolność” jest pustym dźwiękiem, o ile nie wiadomo, jaką mięśi w sobie treść konkretną. Wolność — jak się okazało w roku 1945 — nie jest równa wolności.

Kiedy przy końcu drugiej wojny światowej dowiedzieliśmy się o układzie jałtańskim podpisanym przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta i dwu innych uczestników tej umowy, wiedzieliśmy jako Polacy a wiedzieli o tym także inni oddani wówczas na pastwę Rosji Sowieckiej, że Jałta oznacza niewolę i tylko niewolę połowy Europy.

A mimo to mówiono nam ze strony naszych amerykańskich sprzymierzeńców, że na mocy układu jałtańskiego jako naród i państwo polskie odzyskały wolność przyrzeczoną nam przez tegoż Prezydenta Roosevelta i gwarantowaną przez rząd Wielkiej Brytanii. Nie pomogły żadne protesty i perswazje ze strony polskiej.

Cofnięto uznanie Rządowi Polskiemu, który w ciągu sześciu lat wojny był wiernym sprzymierzeńcem całej demokracji świata; który pierwszy stawiał opór wrogowi wolności; cofnięto uznanie Rządowi narodu, który w walce o wolność nie tylko własną, ale i reszty świata, a także Stanów Zjednoczonych oddał sześć milionów poległych i pomordowanych, który przez Prezydenta Roosevelta w czasie wojny został nazwany „natchnieniem świata”. Ten Rząd, któremu Stany Zjednoczone cofnęły uznanie, był na pewno rządem wiernym i najwierniejszym idei wolności.

Uznano w zamian za to reżym komunistyczny w Warszawie, reżym krwawych wrogów wolności ludzkiej i kazano nam wówczas wierzyć, że jest to rząd naszej wolności. Nie uwierzyliśmy. Ale wierzyły Stany Zjednoczone.

Ta pomyłka kosztuje nas, jako Polaków, straszliwą cenę. Płaciлиśmy hojnie krwią i wiernością za nadzieję, że Stany Zjednoczone rozróżnią, co to jest wolność, a co niewola. Byliśmy pewni, że w kraju największej demokracji nie może zająć tak tragiczna, tak potworna pomyłka, aby Prezydent tego kraju nie wiedział, że podpisując umowę jałtańską podpisywał wyrok śmierci na 100 milionów ludzi, wśród których było około 25 milionów pozostałych przy życiu naszych braci i sióstr w Polsce.

Jeśli trzeba to powiedzieć, to dlatego, że na tle tej niedawnej przeszłości nie można wymagać w każdym razie od nas Polaków, abyśmy zawierzali samemu słowu „wolność”, jeśli nie powie się przed tym, o jaką wolność chodzi, co ona oznacza i jak będzie zabezpieczona, aby znowu nie okazała się fikcją, albo nową niewolą. Czyż można się dziwić, że chcemy dzisiaj wiedzieć, co znaczy słowo „wolność”? Polski w pojęciu amerykańskim, skoro pięć lat temu przekonaliśmy się, że oznacza ono nie wolność, ale niewolę naszego narodu i państwa?

Napisał Pan w swoim liście do redakcji nowojorskiego pisma:

„Wolność ujarzmił narodów środkowej i wschodniej Europy stanowi conditio sine qua non wolno-

List otwarty do p. C. D. Jacksona

ści świata. Gdyby nie ta właśnie stanowczość moich przekonania co do tego podstawowego warunku, nie pokusiłbym się o kierowanie instytucją, której celem jest doprowadzenie do tego, aby — mówiąc językiem Abrahama Lincolna — „ten oto świat, zrządzeniem Boga, odrodził się na nowo w wolności”. Powyższa zasada odnosi się oczywiście do wszystkich narodów i wszystkich ludzi, przede wszystkim jednak do takich krajów, jak Polska, która tak wiele złożyła poświęcenia w walce „za naszą i waszą wolność”.

Bóg powinien Panu wynagrodzić te szlachetne słowa i intencje, choć zdajemy sobie sprawę, że nie reprezentujemy Pan rządu amerykańskiego i choć w pamięci mamy ciągle przyrzeczenia Prezydenta Roosevelta, a po tym rzeczywistość z 1945 r. do dzisiaj obowiązująca.

Nie może być nam także obojętne, że pomimo upływu sześciu lat od za-

kończenia wojny i ujawnionego już ostatecznie nawet dla Amerykanów oblicza Rosji Sowieckiej — nie doczekaliśmy się dotychczas choćby podobnych oświadczeń ze strony sekretarza stanu Achesona lub Prezydenta Trumana, co mogłoby świadczyć, że oficjalna polityka Stanów Zjednoczonych zesłała naprawdę z drogi swoich błędów.

Pisał Pan wprawdzie dalej w swoim liście:

„Odpowiedzialność Stanów Zjednoczonych oraz ich solidarność w sprawie uciemiężeń ludów nie pozwoli nigdy na to, aby bohaterki naród polski lub jakikolwiek inny miał walczyć o nasze cele bez pomocy, czy też być narażony na zbędny przelew krwi i dalszy ucisk w wyniku jakiegokolwiek akcji, czy polityki Stanów Zjednoczonych”. A przed tym pisze Pan:

„... prawdziwa nadzieja może być oparta na wierze i zaufaniu lu-

dów pozostających pod rządami komunistów, do Stanów Zjednoczonych i zrozumieniu przez nie ich historycznej solidarności z uciemiężonymi ludami”.

Nic z tych jednak mirażów przybranych w zwodnicze słowa nie może przemienić się w realne kształty trwałych wartości, uczuć i nadziei bez bardzo wyraźnych, jak najbardziej mierzalnych i publicznych zobowiązań złożonych narodom, których zaufania nadużyto w sposób bodaj nieznany w dziejach ludzkich. Nie może Pan mieć żalu o to do nas, bo w grę wchodzi los milionów ludzi, którzy posiadają takie samo, ani o włos mniejsze prawo do wolności i życia, jak każdy Amerykanin i jak każdy człowiek na świecie.

Cheśmy zatem wiedzieć, co oznacza wolność dla Polski, której pragnie Pan służyć na swoim nowym stanowisku?

Polacy posiadają program swojej wolności i dają mu wyraz wszędzie tam, gdzie mogą mówić swobodnie, ja-

ko ludzie wolni. Wolność Polski — to nie tylko zlikwidowanie obecnie tam panującego reżymu komunistycznego i przywrócenie pełnej, demokratycznej swobody myśli, słowa, druku i wyborów, ale to równoległe Polska trwałe zabezpieczona i samodzielną w stosunku do Niemiec na granicy Odry i Nysy, od Rosji na granicach z 1939 pogwałconych przez Hitlera i Stalina, a potem po raz drugi przez Roosevelta, Churchilla i powtórnie przez Stalina na odmianę sprzymierzenia Zachodu. Wolność Europy Środkowo-Wschodniej to jej ścisły sojusz polityczny, gospodarczy, kulturalny, powiązany w formy federacji w oparciu o demokrację zachodnie ze Stanami Zjednoczonymi na czele i w całkowitej niezależności od Rosji i od Niemiec. Wolność Europy Środkowo-Wschodniej to likwidacja imperializmów niemieckiego i rosyjskiego bez względu na formy ustrojowe, jakie te dwa państwa będą w przyszłości posiadały.

Aby zdobyć dziś zaufanie narodów za żelazną kurtyną, aby zniweczyć gorzkie ich doświadczenie sprzed kilku zaledwie lat — nie wystarczy już głośne hasła wolności, ponieważ trzeba rozwinąć jej pełny obraz i treść. Trzeba ją poprzeć zobowiązaniami rządów odpowiedzialnych za tragedie tych narodów. Stworzy to dopiero tytuł do podniesienia sztandarów Wolnej Europy, a uciemiężonym pozwoli wierzyć, że mają do czynienia z rzeczywistością chorażymi wolności.

Pragnę zapytać Pana, czy podziela Pan te opinie? Czy sądzi Pan, że aby zdobyć zaufanie narodów oddanych na łaskę terroru komunistycznego trzeba im dokładnie powiedzieć, co oznacza obietnica wolności i jak ta wolność będzie wyglądała? Czy godzi się Pan z tym, że program polskiej wolności w odniesieniu do Polski, który co dopiero streściłem — jest słuszny i czy Free Europe w akcji rozwijanej wobec narodu polskiego jest gotowa pod Pańskim kierunkiem dawać temu wyraz w sposób otwarty i niedwuznaczny szczególnie na falach eteru?

Czy Free Europe zechce w tej akcji, w której chodzi o losy Polski i innych narodów za żelazną kurtyną — korzystać ze współpracy reprezentantów politycznych emigracji tych narodów bez względu na ich podziały partyjne, godząc się na rozwijanie hasła i programów zgodnych z interesami tych narodów, choćby były one w szczególności niezgodne z aktualną polityką rządu amerykańskiego.

Zapytuje o to, ponieważ jestem jednym z tych, którzy czynnie w czasie wojny walczyli w Polsce przeciw faszystowskiemu hitlerowskiemu i komunistowskiemu sowieckiemu. Przybyłem na emigrację i do tego kraju, aby kontynuować tu walkę o wolność mojej Ojczyzny. Jako żołnierz, jako publicysta polski i jako Polak pragnę wiedzieć, na co można liczyć w walce o prawa naszego narodu i państwa i co sądzą o nich ci przedstawiciele demokracji amerykańskiej, którzy deklarują, jak Pan, szlachetną swoją pomocą w tym wysiłku.

Proszę przyjąć wyrazy poważania
Dr. Klaudiusz Hrabyc

S. KLINGA

ODRA I NYSA NA KONFERENCJI CZTERECH

Można dla rozrywki intelektualnej ułożyć sobie takie rozumowanie: Powiada się, że najtrwalszą rzeczą na świecie są rozwiązania tymczasowe. Zachód uważa granicę na Odrze i Nysie za granicę tymczasową; a zatem można z tego wróżyć, że granica ta utrwali się.

To jest oczywiście zabawa, chociaż nie całkiem pozbawiona sensu. Zagadnienie polega na tym, że Zachód uważa granicę na Odrze i Nysie za tymczasową, podczas gdy Rosja dokonując jednego posunięcia za drugim, by tę granicę utrwalić. Wysiedlenie ludności niemieckiej (poza tymi masami niemieckimi, które same tę ziemię opuściły) i osadzenie na jej miejscu ludności polskiej zmierzają do utrwalenia tej granicy pod względem materialnym, faktycznym. Podyktowawszy stworzonej przez siebie Niemieckiej Republice Ludowej formalne uznanie tej granicy, Rosja zmierza do utrwalenia jej w umysłowości niemieckiej i polskiej równocześnie.

Granica na Odrze—Nysie jest materialnym, geograficznym wyrazem faktu, że Niemcy przegrali wojnę na wschodzie i to przegrali ją tak gruntownie, że stracili zyski i zdobycze osiągnięte w ciągu 800 lat swej historii w drodze podbojów i w drodze kolonizacji. Z polskiego punktu widzenia można uważać, że owa granica oznacza również, iż Niemcy przegraly swą wojnę z Polską, rozpoczętą w 1939 r.

Zdanie to może uchodzić za zrozumiałe, lub za dowód manii wielkości, ponieważ wszyscy ludzie na świecie sądzą w sposób jak najbardziej naturalny, że wszystko to, co się stało w tej części Europy jest wynikiem zwycięstwa Rosji nad Niemcami. Pogląd ten jest słuszny z punktu widzenia formalnej logiki i czysto wojskowej oceny wydarzeń. Nie jest jednak w pełni prawidłowy z politycznego i historycznego punktu widzenia. Drugi w ciągu ćwierćwiecza atak Niemiec na Rosję, mimo najpierw układów w Rapallo, a potem paktu Ribbentrop-Mołotow, utwierdził Rosję w przekonaniu, że wszelkie porozumienie z Niemcami kosztem Polski jest w obecnej epoce bardzo nietrwale i wysoce dla Rosji niebezpieczne. Marsz niemiecki do Wolgi wykazał, że niedorzecznością jest takie porozumienie z Niemcami, które przesuwa niemiecką granicę państwową na wschód, ułatwiając atak na żywotne ośrodki rosyjskiej siły w Europie. Postanowiono więc odrzucić daleko na Zachód nie tylko państwową, ale i narodową granicę niemiecką. Na mocy faktów geograficznych nie można było wykonać tego postanowienia inaczej, jak tylko na dobro Polski, bo to naród polski granicę bezpośrednio z Niemcami, a nie naród rosyjski.

Geografia jest jednak tylko czynnikiem materialnym, więc sama przez się nie stanowi dostatecznej podstawy dla stwarzania faktów historycznych. Czesi są także sąsiadami Niemiec, ale osłabienie Niemiec na ich korzyść nie było możliwe. Czesi z trudem mogli wchłonąć z powrotem Sude-ty, po wysiedleniu stamtąd ludności niemieckiej. Polacy natomiast są znacznie liczniejsi. Ich przyrost na-

turalny jest duży. Ich walka z Niemcami miała charakter zjadły i nieublagany. Można być pewnym, że na decyzję Kremla wpłynęły wszystkie przejawy natarcia polsko-niemieckiego konfliktu i polskiej zdolności oporu. Bitwa lotnicza nad Wielką Brytanią, organizacja podziemna, Armia Krajowa, Monte Cassino i Powstanie Warszawskie, a także zachowanie się Polaków w Rosji — wszystko to wzięto pod uwagę, gdyż wszystko to świadczyło, że w hamowaniu niemieckiej ekspansji na Wschód naród polski jest czynnikiem o dużej wadze gatunkowej. Stworzenie armii Berlinga po stronie sowieckiej, było Kremlowi potrzebne dla zamaskowania jego prawdziwych przesłanek myślowych. W dodatku, Niemcy swoim postępowaniem niemal uniemożliwiły późniejsze pojednanie się z Polską. Stalin, jako materialista, postanowił dodać do tego stanu psychicznego czynnik materialny — granicę na Odrze—Nysie.

Nie od rzeczy jest przypomnieć, że obie zaczęte przez Niemcy wojny skończyły się dla nich stratami terytorialnymi na wschodzie, chociaż pierwszą wojnę przegrali one wyłącznie na zachodzie. A więc i wtedy, mimo że Rosja była rozbita i osłabiona, naród polski politycznie wykorzystał klęskę Niemiec. W wszystko trzeba pamiętać w chwili, gdy przygotowuje się nowa konferencja czterech wielkich mocarstw w sprawie Niemiec.

Na konferencji tej prawdopodobnie wypłynie kwestia granicy na Odrze—Nysie. Są wprawdzie tacy, którzy przypominają, że do tego nie dojdzie. Na przykład londyński „The Economist” z 3. 2. br. pisze: „Rosjanie mogą zrobić wszystko możliwe, by usunąć kwestię granicy z porządku dziennego konferencji czterech mocarstw w sprawie Niemiec. Jasne, że wszelkie oświadczenia ze strony Zachodu, iż dana granica musi być kiedyś zrewidowana, sprawi poważny kłopot Rosji w ich polityce w stosunku do Niemiec, gdyż względy polityczne nie pozwalają im wysuwać sugestii, że mogłoby zgodzić się na nowy rozbiór Polski dla pozyskania Niemiec”.

Nie podobna dociec tajników myślowego procesu, który doprowadził autora powyższej notatki do takich wniosków. W warunkach, gdy Rosja czyni wszystko co może, by utrwalić granicę na Odrze—Nysie, należy raczej przypuszczać, że sama postawi kwestię tej granicy na porządku dziennym konferencji i będzie domagała się formalnego jej uznania przez Zachód. Rosja myśli strategicznie, a pod względem strategicznym trudno jest wykreślić niemiecką granicę wschodnią, którą by lepiej krępować dążenia niemieckie do podbojów na wschodzie. I nie jest to myśl nowa, bo już Aleksander I miał podobny projekt w czasie Kongresu Wiedeńskiego. Pieck powiedział w Warszawie, że jego dążeniem jest, by również Niemcy Zachodnie uznały granicę Odra—Nysa. Wypowiadał on oczywiście poglądy Kremla, więc nie ma podstaw do spodziewania się, że na oczekiwanej konferencji Rosja będzie „wstydyła się” postawić całą sprawę całkiem jasno. Przecież to nie linia Czurzona, a właśnie linia Odry stanowią

wi granicę rosyjskiego bezpieczeństwa strategicznego, utrudniającą atak na nią od zachodu.

Czynnikiem politycznym na Zachodzie, który sprzyja polskiemu punktowi widzenia w omawianej sprawie, jest Francja. „Le Monde” z 30. 1. br. postawił zagadnienie Odry—Nysy w artykule wstępnym jak poniżej:

„Obawiamy się, że kraje zachodnie nie zawsze doceniają wagę tego zagadnienia. Czyż granica Odra—Nysa nie jest stanem faktycznym, skoro tereny te są zajęte i zarządzane przez Polskę, a ludność niemiecka została wysiedlona?... Sprawa ta nie może być pominięta na konferencji czterech St. Zjedn. i W. Brytanii nie uznawały dotychczas ostatecznego charakteru tej granicy, ustalonej w Poczdamie, i żądały rewizji, którą fakty dokonane czynią coraz bardziej i bardziej trudną. Jeżeli przypadkiem Rosja i mocarstwa zachodnie osiągną zgodę w sprawie rozbrojenia i zjednoczenia Niemiec, to będą one musiały odpowiedzieć na pytanie: jakich Niemiec?”

Jakich Niemiec — to znaczy, w jakich granicach. Istotnie, pytania tego nie da się uniknąć na konferencji w sprawie Niemiec i wątpliwe jest także, czy da się uniknąć wyraźnej na nie odpowiedzi, gdy zostanie ono wyraźnie postawione. Pogląd francuski w tej sprawie zasługuje obecnie na zanotowanie, ponieważ międzynarodowa pozycja Francji uległa wzmocnieniu, a jej wpływ na amerykańską politykę w sprawach niemieckich — okazał się dość duży.

Wbrew poglądom „Economista” są wszelkie powody do sądenia, że to właśnie uznanie granicy Odra—Nysa przez Zachód mogłoby sprawić Rosji poważne kłopoty, utrudniając jej utrzymanie wartości swojego bloku. Wiadomo bowiem, że strach Polaków i Czechów przed odrodzeniem Niemiec jest jednym z czynników utrzymującym komunistyczne reżymy przy władzy w tych krajach. Gdyby Rosja zamierzała kiedykolwiek zgodzić się na rewizję obecnej polsko-niemieckiej granicy, to byłoby jej nieporównanie łatwiej uczynić to, udając, że ulega tylko naciskowi Zachodu. W szczególności na temat wywołania ruchów oporu w krajach, którym równocześnie grozi okrojeniem terytorialnym.

Podstawowym błędem w myśleniu politycznym Zachodu w omawianej sprawie jest przekonanie, że robienie kłopotów Polsce jest równoznaczne z robieniem kłopotu Rosji, gdyż Polska stanowi dzisiaj część sowieckiego imperium. Założenie to jest zupełnie pozbawione sensu. Polityka osłabiania spoiwości sowieckiego bloku nie może być wykonywana inaczej, jak tylko przez uwzględnienie podstawowych interesów narodowych krajów, które ułożono do sowieckiego imperium siłą. Kreml prawdopodobnie dawno doszedł do wniosku, że nie oparuje on zachodnich Niemiec bez walki zbrojnej. W tym wypadku pozycja jedynej obrońcy interesów Polski — i to właśnie Polski, a nie tylko obcego

reżymu — w jej sporze z Niemcami jest dla Rosji bardzo dogodna, gdyż zabezpiecza ona w znacznej mierze spokój na tyłach frontu, przebiegającego przez Niemcy.

Zdawałoby się, że w interesie Zachodu leżałoby pozbawienie Rosji tej pozycji, lecz widocznie pragnienie pozyskania Zachodnich Niemiec zdecydowanie przeważa. Tak to przynajmniej wygląda w obecnej koniunkturze politycznej i wojskowej. Gdy jednak chodzi o głębokie, fundamentalne myślenie polityczne, to ani Zachód, ani Rosja, ani Polska — w ogóle nikt nie chce odbudowy Niemiec tak silnych, jakimi one były w chwili rozpoczęcia drugiej wojny światowej. Jest to jedyna sprawa, w której można odnaleźć ślady tożsamości interesów państwowych nie tylko między Zachodem a Rosją, lecz nawet między Polską a Rosją, pod warunkiem, że zrzekłaby się ona swych zaborczych zamiarów w stosunku do polskich ziem, a tym bardziej ambicji rządzenia Polską. Jest to jednak zagadnienie czysto teoretyczne i pozostanie ono nim dopóty, dopóki władcy Rosji mają ambicję rządzenia nie tylko Polską, lecz całym światem. Historia zaś nie zna przykładu zerzenia się tego rodzaju dążeń przez jakiegokolwiek zdobywcę przy gruntownym złamaniem jego siły.

„Tylko dla dorosłych”

Londyn, w lutym 1951
Wartki prąd życia kulturalnego w Londynie zmusza nas do omówienia pokrocie wystawionej w sali teatralnej „Klubu Białego Orła” 5 bm. szopki satyryczno-politycznej pt. „Tylko dla dorosłych” pióra — jak głosi afisz — Celsjusza, Reaumura i Fahrenheita. Jest jednak publiczną tajemnicą, że za tą termometryczną nomenklaturą kryje się humorystyczny temperament Tadeusza Wittlina i spółki czysto anonimowej. Tak więc wspólnymi siłami literacko-muzycznymi powetowało widowisko kukielkowe wyraźnie podzielone na dwie części.

partie wykonane wprost z za sceny z powodu złej akustyki.
Ta niewątpliwie pomysłowa i mająca wiele błysków doskonałego humoru szopka zasługuje na zobaczenie, zwłaszcza gdyby w drugiej bladej zupełnie części autorzy zdecydowali się na skróty i cięcia, dla uniknięcia rozlewności.

(On)

Betlejem Polskie w Edynburgu

Pod koniec stycznia b. r. ruchliwy Polski Komitet Oświatowy w Edynburgu zorganizował przy współudziale Kręgu Starszoaharcerskiego, członków powstałego niedawno męskiego chóru polskiego oraz młodzieży i dzieci widowisko sceniczne „Betlejem Polskie” Lucjana Rydla, wystawione w dużej sali Lauriston Hall w obecności licznej Polonii i gości szkockich.
Pragniemy zwrócić przede wszystkim uwagę na wielki nakład pracy, jaki w tę imprezę włożono. W widowisku brało udział 45 osób, a wraz z personelem administracyjnym zaangażowanych było 70 osób, nie licząc pań szyjących kostiumy, oraz osób, które przygotowały posiłek dla wykonawców między obu przedstawieniami.

Pod koniec stycznia b. r. ruchliwy Polski Komitet Oświatowy w Edynburgu zorganizował przy współudziale Kręgu Starszoaharcerskiego, członków powstałego niedawno męskiego chóru polskiego oraz młodzieży i dzieci widowisko sceniczne „Betlejem Polskie” Lucjana Rydla, wystawione w dużej sali Lauriston Hall w obecności licznej Polonii i gości szkockich.
Pragniemy zwrócić przede wszystkim uwagę na wielki nakład pracy, jaki w tę imprezę włożono. W widowisku brało udział 45 osób, a wraz z personelem administracyjnym zaangażowanych było 70 osób, nie licząc pań szyjących kostiumy, oraz osób, które przygotowały posiłek dla wykonawców między obu przedstawieniami.

Pod koniec stycznia b. r. ruchliwy Polski Komitet Oświatowy w Edynburgu zorganizował przy współudziale Kręgu Starszoaharcerskiego, członków powstałego niedawno męskiego chóru polskiego oraz młodzieży i dzieci widowisko sceniczne „Betlejem Polskie” Lucjana Rydla, wystawione w dużej sali Lauriston Hall w obecności licznej Polonii i gości szkockich.
Pragniemy zwrócić przede wszystkim uwagę na wielki nakład pracy, jaki w tę imprezę włożono. W widowisku brało udział 45 osób, a wraz z personelem administracyjnym zaangażowanych było 70 osób, nie licząc pań szyjących kostiumy, oraz osób, które przygotowały posiłek dla wykonawców między obu przedstawieniami.

Ciekawym na ogół z punktu widzenia plastycznego kukielkom w liczbie ok. 25, które są dziełem art. S. Kopera, brak jest jednak w wielu wypadkach dostatecznie zaznaczonego charakteru karykaturalnego. Dziełem tegoż artysty są też szeroko „machinietę” dekoracje. Lalki przystroila p. Łuczkiwicz z poczuciem właściwego stylu. Szczególnie interesująca była reżyseria głosów, wyznaczonych z wielką pomysłowością przez głosnik. Mniej natomiast szczęśliwie wypadły

ów zespołowy wysiłek Polonii edynburskiej zasługuje na specjalne podkreślenie, tym bardziej, gdy się weźmie pod uwagę fakt, iż liczna młodzież, występująca w widowisku, wymagającym długich tygodni prób — zajęta była normalnymi lekcjami w szkołach brytyjskich oraz dodatkową jeszcze nauką na Kursach Dekształacji w przedmiotach ojezycznych. Zaś starsi w dużej części zaabsorbowani pracą zarobkową dla zdobycia kawałka chleba.

Ogólny zapał, w szczególności młodzieży, przeżył jednak piętrzące się trudności.

A jakim duchem ta polska młodzież w stolicy Szkocji jest owiana, niechaj za dowód posłużą słowa, wyjęte z przemówienia Jagusi Skłodowskiej, wypowiedziane w czasie niedawnej uroczystości otwarcia świetlicy dla dzieci w Domu Kombatanta, urządzonej staraniem Polskiego Komitetu Oświatowego i Kręgu Starszoaharcerskiego:

„TE ISKRE POLSKOŚCI, KTÓRA TĘ SIĘ ŻARZYĆ BĘDZIE, ZANIE-SIEMY KIEDYŚ DO WOLNEGO KRAJU”.

* * *

Wracając do samego widowiska zaznaczyć trzeba, że głównym jego organizatorem, reżyserem, projektodawcą efektywnych kostiumów, ze smakiem wykonanych przez nasze Panie, jak również i dekoratorem w jednej osobie — był niezmordowany ppk. Fr. Znamirowski.

Czy to jednak nie za dużo jak na jednego człowieka? Czyby na przyszłość nie można było pomyśleć o pewnym podziale pracy? Czekamy!

Wacław Sikorski.

JASEŁKA W AUSTRALII

Związek Polaków w Pol. Australii zorganizował amatorski zespół który odegrał po raz pierwszy w dziejach jasełka „Betlejem Polskie” Rydla w Adelaide. Z ramienia Związku organizacja i reżyserią zajął się p. H. Kozłowski. Zamierzenie napotkało natychmiast na wielkie trudności, zupełnie niezrozumiałe dla kogoś, kto pracował w teatrach amatorskich w Polsce, czy nawet w obozach D. P. w Niemczech. Jednakże — energia kierownika, oraz zapał i wytrwałość członków zespołu w liczbie ok. 50 osób, sprawiły, że wszystkie trudności przełamał i w dniu 7 stycznia br. wystawiono w „Australian Hall” w Adelaide „Jasełka”, dla młodzieży a wieczorem tego dnia dla dorosłych.

Widowisko wystawione z dużym nakładem pracy i kosztów — wywołało wielkie wrażenie na ok. 300 osób liczącej, polsko-australijskiej publiczności. Przedstawienie uświetnił swoją obecnością arcybiskup katolicki w Adelaide. Po zakończeniu widowiska wygłosił on dłuższe przemówienie, w którym podkreślił, że Polacy, naród szlachetny, zdolny i gorąco kochający swoją Ojczyznę, mogą wnieść duże wartości w życie Australii.

Z. B.

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

POWIEW WSPOMNIEŃ

Londyn, 18 lutego 1951.

Powiew wspomnień, nie zawsze zresztą osobistych, rozpoczął po zlustrowaniu w Tate Gallery 11 bm. „Problemów literackich w malarstwie” prof. M. Szyszko Bohusz na urządzonym tegoż dnia w YMCA przez Związek Ziem Północno-Wschodnich odczycie pt. „Sztuka w Wilnie”, a zamknął 16 bm. w „Ognisku” wykładem zorganizowanym przez Społeczność Akademicką USB pt. „Norwid jako plastyk”. Uroki artystyczne Wilna, zaklęte w architekturze i życiu mieszkańców, oraz tajniki talentów wciąż niezgłębionego poety i plastyka znalazły w prelegencie doskonałego rzecznika.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że niezwykle ruchliwa działalność prof. Bohusza-Szyski, rozwijana na marginesie jego pracy malarskiej i pedagogicznej, rozciąga się i poza granice Londynu. Świadczył o tym jego odczyt pt. „Kryteria wartości w sztuce” wygłoszony ostatnio w Edynburgu, gdzie również mówił p. Józef Poniatowski o zagadnieniach polskich na tle bieżących wydarzeń międzynarodowych.

Kopalnia wspomnień czysto osobistych był odczyt Michała Pawlikow-Kornel Ujejski a środowisko medyckie”. W zagajeniu p. Guenther mówił o prelegencie, jako o spadkobiercy tradycji kulturalnej 5 pokoleń właścicieli Medyki i kierownika Instytutu Kultury Polskiej na uchodźstwie. W ramach zadań instytutu, do których należy krzewienie wiedzy o polskim dorobku kulturalnym, p. M. Pawlikowski przypomniał związki łączące Medykę m. in. z Cyprianem Norwidem i zatrzymał się dłużej nad sylwetką Kornela Ujejskiego, jako „zapoznane-go proroka” i poety-oryginała, za którego go uważało najbliższe otoczenie.

Na wieczorze urządzonym 15 bm. przez Związek Dziennikarzy RP. w Klubie Białego Orła” St. Mackiewicz mówił o swych wrażeniach z ostatniej podróży do Niemiec, podkreślając ich rozbieżności polityczne i tendencje pacyfistyczne, oraz odmienny sposób odnoszenia się do nich St. Zjednoczonych i W. Brytanii. W dyskusji zabierali głos pp. Z. Stahl, Szembek, Dzieduszycki i Benedykt.

Daleko w przeszłość natomiast sięgnął swym tematem prof. T. Sulimirski, który mówił 15 bm. w YMCA nt. „Ziemie Polski około 500 lat przed

N. Chr.” Dał przy tym obraz ścierania się kultur (Łużyckiej, Sycyjskiej i Sarmackiej) na tym samym słowiańskim podłożu demograficznym.

Rozmach, jaki zaznaczył się w naszym życiu plastycznym, nie ograniczył się do już zanotowanych wydarzeń. Trzeci z rzędu odczyt dr. L. Lanckorońskiej 14 bm. w YMCA poświęcony był krajobrazowi Rembrandta. Mówiąc o źródłach rozkwitu tego rodzaju malarstwa prelegentka wskazała na rolę motywów metafizycznych, związanych z poglądami scholastycznym tomizmu na przyrodę i jej stosunek do sztuki. Odczyt był szczególnie bogato ilustrowany przezrocami z malowideł, rycin i rysunków Rembrandta, którego twórczość w tym zakresie miała wielkie znaczenie odkrywczeg i wpływ na późniejsze epoki.

W Hannover Gallery otwarto wystawę obrazów olejnych art. mal. Jana Le Witt. Jest to dorobek nowego okresu twórczości dobrze znanego artysty polskiego z jego licznymi pracami graficznymi czy ilustracyjnymi, wykonanych w spółce, która występowała pod firmą Lewit i Him. Wystawa potrwa od 14 bm. do 10 marca br.

Znany z wielu prac graficznych dla 2. Korpusu W. Szomański, przebywający obecnie w Londynie, otrzymał na międzynarodowym konkursie na rok 1950 za najlepszą wityrny okienną, ogłoszonym przez amerykański miesięcznik fachowy „Display World”, medal brązowy za ogólną twórczość w tej dziedzinie. W konkursie brało udział 2567 uczestników z całego świata.

Co do przejawów w innych dziedzinach brak miejsca pozwala nam tylko wspomnieć, że omówiona już sztuka M. Z. Jabłońskiego pt. „Dziwna zbrodnia Marka Pokory” została ponownie odczytana 8 bm. w Domu Kombatanta, przez zespół aktorów ZASP. Witold Malczyński grał z orkiestrą symfoniczną 20 bm. w Albert Hallu w Londynie, a 22 bm. w Town Hallu w Wimbledonie. Dnia 8 marca zaś odbędzie się w Central Hallu w Londynie koncert W. Niemczyka (skrzypce), M. Nowakowskiego (bas) i J. Kropiwnickiego (fortepian).

(n)

Instytut Historyczny w Rzymie

Polski Instytut Historyczny w Rzymie, liczący kilkunastu członków spośród duchownych i świeckich, studiujących w Rzymie, odbył w bież. roku dwa kolejne zebrania. Jedno było poświęcone sprawom organizacyjnym, w drugim omówiono nową książkę prof. Haleckiego p. t.: „Limits and Divisions of European History”. Najbliższe zebranie wypełni referat ks. Petrowicza, autora wyczerpującej pracy o Ormianach w Polsce.

KOMUNIKAT KOMITETU DLA SPRAW OŚWIATY POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

- Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii przewiduje, że będzie mógł przyznać na rok szkolny 1951/52 pewną ilość stypendiów na studia na brytyjskich uniwersytetach, Technical Colleges, Commercial Colleges, Schools of Art & Music.
- Kandydaci muszą odpowiadać następującym warunkom:
 - Nieprzekroczony 30-ty rok życia. Przyznanie stypendium osobom starszym może być wzięte pod uwagę tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach.
 - Posiadać dobrą znajomość języka angielskiego.
 - Uzyskać pisemne stwierdzenie uczelni o przyjęciu na całodzienne kursy (full-time course), podając czas trwania kursu oraz dyplom, jak student uzyska po ukończeniu kursu.
- O stypendia nie mogą ubiegać się osoby, które ukończyły już studia wyższe lub zawodowe. W wyjątkowych wypadkach będą rozpatrywane podania kandydatów, którzy muszą odbyć krótkie studia uzupełniające, aby uzyskać uprawnienia zawodowe w Wielkiej Brytanii.
- Podania o stypendia należy kierować pod adresem: The Secretary, Committee for the Education of Poles in Great Britain, 72, Cadogan Square, London, S. W. 1.
Do podania należy dołączyć:
 - Pisemny dowód przyjęcia na uczelnię.
 - Zyciorys napisany własnoręcznie po angielsku z dokładnym przedstawieniem przebiegu dotychczasowych studiów, służby wojskowej oraz pracy zarobkowej.
 - Świadectwa szkolne (również z kursów wieczorowych).
 - Dowód dostatecznej znajomości języka angielskiego.
 - Imię, nazwisko i adres dwóch osób, które mogą udzielić opinii o kandydacie na podstawie znajomości z okresu służby wojskowej, pracy zawodowej lub społecznej i t. p.
- Kandydaci na studia na stopnie naukowe (degree courses) winni dołączyć do podania dowód zdania Matriculation Examination lub dowód uzyskania Exemption from Matriculation.
- Kandydaci, którzy uczęszczali do brytyjskich szkół średnich i uzyskali Higher School Certificate, a których rodzice nie mieszkają w hostelach N. A. B. (National Assistance Board) lub osiedlach mieszkaniowych (Housing Estates) N. A. B., winni w pierwszym rzędzie ubiegać się o stypendia w Local Educational Authorities, w okręgu, gdzie znajduje się ich szkoła lub gdzie mieszkają ich rodzice. Tylko w wypadku odmowy ze strony Local Education Authorities kandydaci ci mogą zwrócić się o stypendium do Komitetu.
- Komitet nie będzie rozpatrywać podań kandydatów przed uzyskaniem przez nich przyjęcia na uczelnię. Wskazane jest jednak, aby kandydaci, choć nie mają jeszcze przyjęć, poinformowali Komitet o zamiarze ubiegania się o stypendia, możliwie przed 31 marca 1951. W zawiadomieniu takim należy podać nazwisko, adres, datę urodzenia, rodzaj zamierzonych studiów i dotychczasowe studia.
- Kandydaci mogą być wzywani do odbycia rozmów wstępnych (interview) i poddawani specjalnym testom.
- Kandydatki, które już ukończyły lub ukończą w lecie b. r. szkołę średnią a mają zamiar poświęcić się karierze nauczycielskiej, powinny zgłosić swe kandydatury do Komitetu przed końcem lutego 1951. Kandydatki na nauczycielki muszą mieć ukończonych 18 lat we wrześniu 1951. Komitet będzie się starał umieścić odpowiednie kandydatki w Teacher's Training Colleges.
- Komitet nie przyznaje stypendiów na kursy przygotowujące do egzaminów wstępnych na uniwersytety (Matriculation courses) oraz kursy języka angielskiego. Komitet nie udziela również stypendiów na kursy o charakterze ściśle zawodowym (purely vocational courses) n. p. technika dentystyczna, krawiectwo i t. p.

JUŻ SIĘ UKAZAŁA! NOWA KSIĄŻKA!
TADEUSZ WITLIN

Wyspa Zakochanych

z rysunkami Stefana Osieckiego
cena 7s. 6d. (przesyłka 6d.)

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz u wydawcy:
The Vistula Press Ltd., 449, Oxford Street, London, W. r.

ENOCH & CO LTD.

9, LENTHALL PLACE, LONDON, S.W.7

Tel. FRO 0864 i FRO 4888

Wyjątkowo smaczne wędliny, a specjalnie kielbasę Mazurską, wyrabianą jedynie przez f. „Janine”, której przedstawicielstwo na W. Brytanię posiada nasza firma.

SPRAWDŹ, A PRZEKONASZ SIĘ, ŻE U NAS NAJTANIEJ:

Poledwica wyborowa 7/6
Poledwica zwykła 7/-

Szynka	9/6	Ślonina świeża	3/9
Kielbasa poledwiczna	7/6	Ślonina wędzona	4/-
Kielbasa mazurska	6/6	Ślonina paprykowana	4/6
Kielbasa czysto wędziona krakowska I	6/4	Salceson	2/6
Kielbasa krakowska II	5/6	Paszтет francuski	6/-

ZA 1 FUNT BEZ PRZESYŁKI

KAPUSTA KISZONA Z KMINKIEM I OGÓRKI:

Kapusta kiszona (56 lbs net)	36/1	Ogórki Nova 5 lbs	8/6
z dostawą		z dostawą	
z przesyłką	2/-	Chruza świeża z Polski 1 lb	2/6
z przesyłką	2/3	Mak niemiecki 1 lb	2/6
z przesyłką	2/3	z przesyłką	2/6
z przesyłką	2/3	z przesyłką	2/6
Ogórki holenderskie 10 lbs	15/-	Kasza gryczana 1 lb	1/0

Na okres Wielkiego Postu polecamy:

Sledzie niepatroszone	1/2	becki około 400 sztuk	58/-	z dostawą
Sledzie patroszone	1/2	becki około 400 sztuk	68/-	z dostawą
Sledzie królewskie "Select full"	1/2	becki około 400 sztuk	110/-	z dostawą
Sledzie Bismark	1	becki około 400 sztuk	110/-	z dostawą
Rolmopsy	1	becki	2/-	bez dostawy
Sledzie wędzone w oliwie 1 słoje	1	becki	2/7	bez dostawy
Sledzie z lososiem 1 słoje	1	becki	2/3	bez dostawy

Opakowane z przesyłką 1/6.

Wysyłamy za "załączeniem pocztowym.

SKLEPY NASZE:

— 9, LENTHALL PLACE, S. W. 7.

— 192, NORTH END RD., W. 14.

MAGAZYNY HURTOWE:

— 44, SHERBROOKE RD., S. W. 6.

tel. FUL 5007.

Bogato zaopatrzone we wszelkie artykuły spożywcze kontynentalne.

Żądajcie cenników!

SZYBKO I TANIO!

Biuletyny, ulotki reklamowe, druki jedno i wielobarwne



wykonują
ZAKŁADY GRAFICZNE
GRYF (H.C.) Printers Ltd.
169-171, Battersea Church Road
London, S.W.11 Tel. Bat. 0879

Przeróbki i odświeżania futer. Nowe modele futer na składzie.

POLSKI KUŚNIERZ
LANGER & CO. (FURRIER) LTD.
1, NOTTING HILL GATE, LONDON, W. 11.
Tel.: BAY 3773

Nowo otwarty DZIAŁ KRAWIECKI pod kierownictwem mistrza p. Doma. Sukna pierwszej jakości na składzie. Specjalne ceny eksportowe.

NAJLEPSZE ANGIELSKIE MATERIAŁY WELNIANE

na garnitury, palta, suknie wysyła do Polski, Niemiec i za „linię Curzona”

TAZAB & CO. LTD.
54, HANS PLACE, LONDON, S.W.1

Cenniki i kolekcje próbek na żądanie

Jak już donosiliśmy, emigracja czechosłowacka, ściślej określając t. zw. emigracja po-lutowa (lutym 1948 „przezwrot” komunistyczny w Pradze) przchodzi głęboki kryzys, wskutek rozłamu w jej politycznej reprezentacji Radzie Wolnej Czechosłowacji z siedzibą w Waszyngtonie.

Radę Wolnej Czechosłowacji utworzono w lutym 1949 r., jako „wspólny ośrodek demokratycznych Czechów i Słowaków”. Na organizacyjnym zebraniu w Waszyngtonie wybrano członków Rady oraz wyłoniono jako jej organ: plenium ze 180 członków jako organ doradczy, Komitet z 30 członków jako organ główny, wyłaniający 12-osobowe prezydium. Przewodniczącym Rady wybrano dr. Piotra Zenkla (narodowy socjalista), b. wicepremiera w rządzie Gottwalda przed lutym 1948, jako wiceprzewodniczącym dr. Józefa Lettricha (demokrata słowacki) i Wacława Majera (social-demokrata czeski). Członkowie Rady, aczkolwiek są przedstawicielami poszczególnych kierunków politycznych, nie zasiadali w niej z mandatu partyjnego.

Jako organy prowincjonalne Rady utworzono Zgromadzenia terytorialne, w szczególności w W. Brytanii i Francji. Miały one obejmować członków plenium, przebywających w danym kraju.

Trudności w łonie Rady zaznaczyły się od dłuższego czasu, a najbardziej widocznymi tego przejawami były zmiany w Zgromadzeniu terytorialnym w Paryżu, gdzie od przewodnictwa odsunięto dr. Huberta Ripkę (beneszowiec), oraz później rezygna-

TEKA

Kryzys Emigracji Czechosłowackiej

cja dr. Lettricha z funkcji wiceprzewodniczącego Rady (po pewnym czasie zresztą cofnięta). Jako przyczynę trudności podawało się nieporozumienia między grupą beneszowców i innymi grupami.

W ciągu stycznia b. r. obradował w Waszyngtonie Komitet i w czasie tych obrad trudności osiągnęły punkt szczytowy przy głosowaniu na przewodniczącego. Za ponownym wyborem dr. Zenkla padło 13 głosów, przeciwko niemu 17. Wówczas, wraz z swymi zwolennikami wyszedł on z sali obrad. Gdy powrócił po pewnym czasie, odczytał deklarację Zenkla, mówiącą, że rozwiązuje on Radę Wolnej Czechosłowacji i niezwłocznie wznawia jako Komitet Narodowy Wolnej Czechosłowacji, oparty na nowych zasadach organizacyjnych, tak by w przyszłości walki i różnice partyjne nie mogły odciągnąć prac Komitetu od celów politycznych. Nazszym głównym zadaniem — mówi deklaracja — jest pobicie komunizmu. Wszyscy przyrzekliśmy sobie, że od dzisiaj odkładamy różnice partyjne na obczyźnie i wzywamy także naszych zwolenników, by postępowali według naszego przykładu, unikali zagranicą walk partyjnych i by zastanawiali się, jak po powrocie do kraju podnieść poziom życia partyjnego.

Większość członków Rady, którzy głosowali przeciwko dr. Zenklowi nie uznają tego dość jednostronnego aktu dotychczasowego przewodniczącego i nie uważa, by Rada Wolnej Czechosłowacji przestała istnieć. Wydali oni odezwę w sprawie rozłamu, a obowiązki przewodniczącego pełni p. Wacław Majer, dotychczasowy wiceprzewodniczący.

Z różnych stron podejmują się próby załagodzenia sporu i doprowadzenia do zgody. Według informacyj z Waszyngtonu jako jeden z pośredników występować miał St. Mikołajczyk.

Radę Wolnej Czechosłowacji założyli w olbrzymiej większości politycy czescy i słowaccy, którzy od 1945 r. do lutego 1948 r. brali czynny udział w życiu politycznym w kraju i partie ich wchodziły w skład „frontu narodowego” wraz z partią komunistyczną. Poza nimi weszli do Rady także dyplomaci czechosłowaccy, którzy „wybrali wolność”. Politycy ci nie wyrzekli się w sposób jasny t. zw. Deklaracji Koszyckiej z 1945 r., która stanowiła podstawę komunistycznego państwa czechosłowackiego. Stronictwa wchodzące w skład Frontu Narodowego bez sprzeciwu uchwały w r. 1945 zlikwidowanie partii: agraryjskiej czeskiej, narodowych demokratów, żywnościowych (partia stanu średniego) oraz słowackiego stronictwa ludowego (hlinkowcy) i zamknięcie prasy tych stronictw — grupy partii w istocie antybeneszowskich. Zebrawszy się zagranicą politycy ci nie wyprostowali swego stanowiska co do rozwiązanych stronictw politycznych, stwarzając tym podstawy do często wysuwanych zarzutów, że jako tradycyjne partie czeskie uważają tylko trzy własne (narodowi-socjaliści (beneszowcy), socjalni demokraci i czeskie stronictwo ludowe-katolicy), czyli są kontynuacją Frontu Narodowego, tyle że bez komunistów.

W jednym z biuletynów prasowych wydawanych przez Czechów w Londynie w języku angielskim ukazała się w końcu marca 1950 r. notatka, że wielu wybitnych polityków czeskich, przebywających na emigracji, opuściło Czechosłowację za osobistą zgodą komunistycznego ministra spraw wewnętrznych Noska i w każdym takim wypadku był poinformowany prezydent Gottwald. Przeciwko tej informacji nie zaprotestował żaden z tych, których mogłaby ewentualnie dotyczyć.

Ukazywały się również zarzuty, że Rada opanowana jest przez grupę beneszowsko-lewicową, która głosząc hasła demokratyczne, tak jest przesiąknięta metodami „ludowej demokracji”, że nie znosi wyborów i głosu większości, uważając swe funkcje partyjne za dożywotnie.

Do tych zarzutów trzeba by dołączyć niewątpliwie trudności z zagadnieniem słowackim, ale ten temat wymagałby odrębnego omówienia. Zarzuty te trudności i różnice w łonie Rady mnożyły się i pogłębiały tak, że obrót spraw w czasie obrad waszyngtonskich nie stanowił niespodzianki, chyba w metodzie. W jednym z emigracyjnych pism czeskich ukazała się w grudniu notatka, mówiąca: „... przystępuje się czystkę, zmierzającą do usunięcia z Rady niewygodnych członków, zwłaszcza z szeregów niesocjalistycznych. Nieposłuszne partie mają być ukarane w ten sposób, że na miejsce ich dotychczasowych przedstawicieli wejdą starannie wybrani i mianowani przez socjalistów „przedstawiciele partii „nie-socjalistycznych”.

Najciekawszym jednak jest oświadczenie nowego Komitetu o zerwaniu z zasadą partij na uchodźstwie. Przeciwnikom politycznym Komitetu trudno będzie uwierzyć w szczerść tego oświadczenia. Wydaje się, że rozumieją je raczej jako posunięcie taktyczne przywódców Komitetu do bardziej jeszcze twardego nieuznawania innych ugrupowań politycznych oprócz własnych, które uważają za tradycyjne i historycznie nienaruszalne.

Do wiary w te oświadczenia Komitetu nie przyczynia się słowa, wypowiedziane przez jednego z wybitniejszych członków Komitetu na zebraniu politycznym, że polityka to 90% taktyki, a tylko 10% zasad, po czym dodał, że dla niego wystarczy 1%.

Na kilka lat przed wojną pewien wybitny członek partii narodowo-socjalistycznej (beneszowcy) wydał pracę o istocie życia politycznego w Czechosłowacji. Broszura nosiła tytuł „Dyktatura demokracji”. Wydaje się, że skojarzenie tych dwu słów jest wyrazem tendencji, panujących wśród grupy, która tworzy Komitet Wolnej Czechosłowacji.

Rozłam w Radzie Wolnej Czechosłowacji miał na pierwszy rzut oka przyczynę głównie natury partyjnopersonalnej, a nie programowo-ideowej. Wydaje się jednak, że przyczyny

te są znacznie głębsze niż tylko personalne. Rozłam nie poszedł po linii podziału: partie przeciw partiom (o ile w tym nielicznym gronie w ogóle może być mowa o partiach), lecz po linii rozłamu wewnątrz poszczególnych grup o tych samych poglądach politycznych, dzieląc socjalnych demokratów, katolików czeskich, a nawet częściowo narodowych socjalistów. Również obie grupy słowackie, które wchodziły w skład Rady rozszarpały się w podobny sposób. Najlepszym prawdopodobnie sformułowaniem podziału byłoby: beneszowcy i antybeneszowcy. Sformułowanie to, wyglądające zbyt schematycznie, wydaje się daleko najbliższym rzeczywistości, gdyż podział w społeczeństwie czeskim idący po tej linii istniał od wielu lat — wielu lat przed wojną — i szedł właśnie nie pomiędzy, lecz poprzez poszczególne ugrupowania polityczne.

Walka na tej linii podziału nabrała szczególnie ostrego charakteru na emigracji i do jakiego potrafiła dojść stopnia niech świadczy ustęp z antybeneszowskiego artykułu, ogłoszonego w języku angielskim w piśmie czeskim:

„Cała jego (Benesa) kariera zbudowana była na kłamstwach i oszustwach. Czechosłowacja sama powstała w wyniku oszustwa politycznego. Czesi nie chcieli nigdy niepodległego państwa, walcząc przez stulecie o reorganizację monarchii habsburskiej w federacyjne państwo narodów. Masaryk i Benesz nie mieli zwolenników swej awantury w czasie pierwszej wojny, przynajmniej nie wśród Czechów” (Pravda — January 1951).

Osoba Edwarda Benesa i jego grupa polityczna, którą śmiało nazwać można szkołą Benesa, w wybitny sposób zaciążyła na losach Czechosłowacji, metodzie i sposobie myślenia politycznego. Ocena działalności jego i tej jego szkoły należy do przyszłego historyka. Mimo to powiedzić można, że jej nietolerancja polityczna i dążenie do władzy za każdą cenę sprawiły wiele trudności polityce czeskiej.

Sama osoba Benesa była przedmiotem dramatycznej w swym wyrazie oceny dwukrotnie: po Monachium 1938 i po t. zw. „przewrocie lutym 1948”.

Brat jego, Vojtá Benesz, przejeżdżając przez Londyn jako emigrant z komunistycznej Czechosłowacji oświadczył przedstawicielowi „Daily Telegraph”:

„Byłem przy moim bracie kiedy amierał. Wiecej nie mogę powiedzieć. Moje nazwisko niestety brzmi Benesz i jak długo tak będzie, Czechosłowacja jest dla mnie krajem przeszłości. Mam nadzieję, że nazwisko moje będzie zapomniane”.

Trudno o bardziej tragiczną ocenę z ust brata.

KRONIKA WOJSKOWA

Pod naciskiem zaoznajającej się sytuacji międzynarodowej a częściowo wskutek presji Ameryki niemal wszystkie państwa zachodnie zwiększyły w ostatnich miesiącach swoje wysiłki zbrojeniowe.

WIELKA BRYTANIA

Trzyletni plan wydatków na zbrojenia, przewidujący pierwotnie tylko 3.400.000.000, został ostatnio zwiększony do niemal 5 miliardów. Zatwierdzenie tego planu przez Izbę Gmin jest pewne mimo pewnych oporów w łonie partii rządowej. Niezależnie od tego W. Brytania otrzyma amerykańskie kredyty sprzętowe (nie gotówkowe, jak pierwotnie sądzono) o równowartości ponad 1/2 miliarda £. Niestety nie całość tych poważnych środków będzie mogła pojsć na rozbudowę i modernizację sił zbrojnych, bo poza wydatkami bieżącymi poważne sumy pochłonie odświeżenie sprzętu rezerwowego. Stan jego jest fatalny wskutek niewytarczającej konserwacji. Niemniej zwiększone kredyty pozwolą na powiększenie stanów, stworzenie nowych dywizji i masową produkcję nowoczesnego sprzętu. Dwie nowe dywizje, w tym jedna pancerna, zasilą jeszcze przed wiosną brytyjskie siły w Niemczech. Dwie dalsze mają powstać w W. Brytanii. W sumie ilość dywizji w Europie będzie wynosić (w końcu roku) 10 regularnych i 12 terytorialnych. W miesiącach letnich powoła się ponadto ponad 100.000 rezerwistów na ćwiczenia. Po raz pierwszy po wojnie!

FRANCJA

Francja zdobyła się również na znaczne zwiększenie kredytów i wysiłków. Nowy projekt budżetowy przewiduje 720 miliardów franków na zbrojenia, gdy zeszłoroczny zamykał się w sumie 420 miliardów. Nowe kredyty stanowią równowartość około 2 miliardów dolarów i stanowią blisko 9% dochodu narodowego. Niezależnie od tego przedłożono obowiązkową służbę wojskową do 18 miesięcy, przystąpiono do tworzenia 10 nowoczesnych dywizji i wybudowano sporo doskonałych prototypów czołgów, dział przeciwpancernych i środków transportowych. Przystąpienie do masowej produkcji tych prototypów uzależniono od uzyskania amerykańskich kredytów gotówkowych. Postępy w dziedzinie lotnictwa są skromniejsze. Marynarka Wojenna otrzymała 1 lotniskowiec amerykański, modernizuje swoją obronę przeciwlotniczą i rozwija środki do zwalczania łodzi podwodnych. Znaczną część kredytów pochłania oczywiście wojna w Indochinach. Dywersja ta poważnie opóźnia zwiększenie gotowości Francji do odparcia ataku w Europie. Toteż rząd francuski nie ustaje w staraniach o utworzenie armii europejskiej, mającej mieszane dywizje o brygadach naro-

dościowych (np. francusko-niemiecko-belgijskie). Inspektorem generalnym francuskich sił zbrojnych został gen. Juin, będący równocześnie jednym z zastępców gen. Eisenhowera.

BELGIA

Kraj ten nie przetapia jeszcze masła na armaty, choć też zwiększył swoje wysiłki zbrojeniowe i przedłużył obowiązkową służbę do dwóch lat. Wojsko liczy około 100.000 w trzech dywizjach. Lotnictwo modernizuje się, jest jednak jeszcze słabe.

HOLANDIA

W związku z różnicami poglądów na temat planu rozwinięcia sił zbrojnych doszło do ostrego przesilenia rządowego i wojskowego. Szef Sztabu, gen. Kruls, i 16 wyższych oficerów podało się do dymisji, ponieważ rząd nie chciał się zgodzić na sformowanie 1 nowoczesnej dywizji już w bieżącym roku i w ogóle zaniedbuje wojsko na korzyść lotnictwa i marynarki wojennej (tylko 3 dywizje w 1952 roku), choć Kanada dostarczyła już pełny sprzęt dla jednej dywizji typu brytyjskiego.

WŁOCHY

Rząd Gaspari'ego forsuje z wszystkich sił rozbudowę sił zbrojnych, na razie do granic określonych traktatem pokojowym. Chce wystawić 12 dywizji i już oddał do dyspozycji gen. Eisenhowera 3 dywizje. Obecny stan wojska wynosi 185.000. Lotnictwo ma 25.000 personelu i 350 samolotów. Marynarka Wojenna składa się z 2 starych pancerników i 15 torpedowców. Większość musiano oddać Rosji.

NORWEGIA I DANIA

Norwegia zwiększyła znacznie kredyty na zbrojenia, bo do równowartości blisko 13 milionów funtów w ciągu 2 i pół lat.

Dania, która przed wojną w ogóle nie posiadała wojska, przeskoczyła już od 1945 roku ponad 100.000 rezerwistów i na taki stan ma otrzymać sprzęt.

SZWECJA

Szwecja, posiadająca najsilniejsze (po brytyjskim) lotnictwo na zachodzie Europy, nie zaniedbuje wojska i obrony przeciwlotniczej. Wyprodukowała kilka rewelacyjnych prototypów broni, na których pokazy nie zaprosiła przedstawicieli ZSRR i państw satelickich. Nowym Szefem Sztabu został gen. Svedlund.

PORTUGALIA

Portugalia posiada około 100.000 żołnierzy w wojsku, około 100 samolotów i 13 okrętów wojennych.

Kage.

Tow. Kuźmiński — nasz wojenruk — „zaostrza” dyscyplinę. Zaczynam kurs kartografii. Trudne są te mapy rosyjskie. Uczymy się czytać i te sprzed tamtej wojny. Pracy w laboratorium mamy bardzo dużo, a prof. Langauer dodaje jeszcze dodatkowe ćwiczenia na konsultacjach. Zaczynam rysunki u prof. Aulicha. Każdy, kto był jego studentem, wie, że to nie łatwa sprawa. Z nadejściem pierwszych ciepłych dni Politechnika zaczyna się odmalowywać. Zrazu od tyłu. Patrzymy z przerażeniem, jak zeskrapują z trudem ściany, by je pomalować na biało. „Szpital robią czy co” — oburza się Cesi. Aż jednego dnia na świeżo pomalowanej ścianie pojawia się znak Polski walczącej. No i jakoś znikają drabiny i Politechnika zostaje dalej na „pomarańczowo, świecąc białym tyłkiem” — jak mówi Cesi. Wszędzie czyszczą i odnawiają, by przygotować ją na późniejsze trochę, setne urodziny. Ma otrzymać w podarunku imię Politechniki Chruszczowa.

Wszędzie pojawiają się napisy „Młodzieży radziecka, pamiętaj, coś winna Republice Rad”. „Robotnicy wszystkich krajów łączcie się” i t. d. W halu, na schodach przygotowuje się wystawa naftowa. Dziwne tylko, jak szybko przemysł naftowy udoskonalił się i zmodyfikował pod rządami „radzieckimi”. Mówią o tym wykresy na ścianach. Dziwnie patrzeć, że Boryslaw jest centrum naftowym... Zachodniej Ukrainy. Prof. Langauer zawsze podkreśla, że „w Zach. Ukrainie mamy naftę w Drohobyczu i Boryslawiu”. Robi się czerwoną ze złości, gdy gdzieś z czeluści sali wytańdowej słychać sprostowanie „w Polsce mamy naftę...” i t. d.

Nadchodzi wiosna. Jednego dnia przychodzimy na wykład i dowiadujemy się, że prof. Langauer nie żyje.

BARBARA MĘKARSKA

Został zastrzelony na grobie swego syna. W gazetach podają jego życiorys i zastręgi dla Związku Sowieckiego. Stwierdzają, że odnajdą sprawców, by ich odpowiednio ukarać. Sledztwo na Politechnice nie nie przynosi. No i po paru dniach sprawa cichnie, jakby prof. Langauer — specjalista od soli potasowej — nigdy nie istniał. Nasz nowy dziekan ma dopiero przyjechać.

Przed politechniką sadzą różę. Przywożą całe krzaki i pakują do ziemi. Żywot ich jednak krótki. W ciepłe, nastrojowe wieczory słychać pod „budą” szepty (po rosyjsku):

— Wania, a kochasz mnie? A co byś dla mnie zrobił?

Wania idzie i obrywa różę, by pokazać, że dla niej gotów wszystko zrobić.

Wystawa naftowa się skończyła. Chruszczow nie przyjechał i podarunek na urodziny dla Politechniki diabli wzięli. Nie dostała imienia.

Robi się coraz cieplej. Na dworze i nam. Egzaminy blisko. Tymczasem na świecie zachodzą wielkie zmiany. Zbliża się „koniec” wojny. Maj rozkwita najpiękniejszymi bzami, gdy dowiadujemy się w czasie wykładów, że wojna skończona. Bolszewików o garnia szal. Wylatują z Politechniki. Pedzą do miasta. Wolają do nas „Z pobjedoj, z pobjedoj” — co wywołuje serię łezakowskich przekleństw u Cesia. Hanka radzi wrócić do domu, bo nie wie wiadomo co „oni” obmyśla dla uczczenia zwycięstwa. Po południu Lwów tonie dosłownie w odorach alkoholu. Pijani żołnierze tarzają się po ulicach. Z nastaniem mroku zapalają światła na wysokim Zam-

EGZAM

ku dookoła ogromnego obrazu Stalina. Strzelają ostrymi nabojami z gniazd karabinów maszynowych i przeciwlotniczych umieszczonych na dachach domów. Puszczają reflektory i fajerwerki. Z naszego domu celują z rewolwerów w dachówki kościoła św. Mikołaja. A krzyczą i śpiewają, że ogłuchnąć można. „Z pobjedoj”...

Zaczynamy egzaminy. Na mój egzamin z mechaniki teoretycznej — przed terminem — przychodzi prof. Szelepin z uniwersytetu w Moskwie. Słucha uważnie, sam zadaje mi pytania. Na drugi dzień jeden z asystentów z katedry mechaniki przybiega do nas i pyta mnie, która to studentka zdawała wczoraj. Szelepin zachwycił się jej odpowiedziami i chwalił bardzo. Spuszczam skromnie oczy. „No no no”... dziwuje się i ogląda mnie jak dziwo natury. Najbardziej niepewnia nas strachem egzamin z „osnow”. Musimy go zdać, by uzyskać zaświadczenie ukończenia roku.

W dzień egzaminu przychodzimy z Hanką na Politechnikę pełne złych przeczuć. Staraliśmy się po drodze coś sobie przypomnieć, ale tylko doszliśmy do wniosku, że nie mamy o niczym pojęcia. Tow. Szelepiński wita nas wściekły. Przede wszystkim oskarża nas o nie chodzenie na konsultacje. Nie możemy więc nie umieć. I nie chce nas pytać. Rosjanki stoją przerażone. Wreszcie woła nas do swego pokoju i każe się nam pytać o to, czego nie rozumiemy. Pada kilka nieśmiały pytań. Po godzinie łaskawie zgadza się egzaminować nas z Hanką i Cesiem. Czekamy z biciem



Z Życia Kombatantów

Na podstawie materiałów nadesłanych przez Wydział Inf.-Pras. Zarządu Głównego SPK

Żołnierz i Rycerz

„Wierze mocno w Polaków”

W tradycjach kulturalnych i obyczajowych wszystkich narodów występuje i przeplata się z sobą podwójny ideał: żołnierza i rycerza. Żołnierz dopiero od niedawna, bodajże od czasów napoleońskich, oznacza żołnierza-obywatela, obrońcę ojczyzny. Przedtem był to zaciężny wojak; wyraz ów pochodzi od pieniądza, żołdu (Sold, Soldner, zold, żołnierz). Zatem żołnierz do końca wieku XVIII oznaczał rzemieślnika wojaczki, najemnego wojownika.

Co innego rycerz. Rycerz oznaczał najogólniej człowieka z zasadami, za które gotów on jest przełać krew. Pojęcie rycerza nie pokrywa się z pojęciem żołnierza nie tylko ze względu na opłacanie jego gotowości zbrojnej. Rycerz jest bojownikiem zasad, bez względu na to, czy nosi zbroję i strój wojskowy, czy nie. Żołnierzem staje się dopiero wówczas, gdy się musi potykać zbrojnie. Ale rycerstwa swego nie traci po odpasaniu miecza od boku. Rycerzem jest się zarówno w mundurze, jak i w szacie cywilnej, na polu bitwy i w życiu powszednim.

Etymologia tego wyrazu jest niemiecka: rycerz, to niemiecki Ritter, pierwotnie jeździec. W staropolskiej literaturze rycerz występował również wyraz kawaler. Kawaler oznacza dosłownie to samo, co rycerz, a więc pierwotnie jeździec (włoski cavaliere od cavallo — koń, francuski chevalier od cheval, skąd i nasza kawaleria). Ale kawaler w polszczyźnie posiada także inne znaczenia, a wśród nich oznacza członka zakonu rycerskiego, kawalera kapituły, kawalera orderu itp.

Patronem kawalerów i rycerzy jest św. Jerzy, na pół legendarna postać z czasów cesarza Dioklecjana, ulubieniec cesarskiego, który jednak nie wyparł się na jego rozkaz wiary. Św. Jerzy jest też patronem największej ilości zakonów rycerskich i orderów wielu narodów, od Wielkiej Brytanii po Rosję. Z osobą jego połączono wiele legend, m. in. słynną historię o zabiciu smoka i wyrwaniu z jego jaskini pięknej cesarzówny itd.

Zatem istotą rycerstwa jest wierność ideałom i zdolność do poświęceń się w ich obronie. W naszych prozaicznych i demokratycznych czasach byłoby śmiesznością powracanie do pierwotnego znaczenia rycerstwa. Historycznie bowiem wyraz ten wiąże się z konnym i zbrojnym szlachcicem, pełnym przy tym ozdoby i galanterii. Ale i wyraz żołnierz oznacza tylko człowieka bijącego się w czasie wojny lub noszącego mundur w czasie pokoju. Żołnierz kończy się ze zdjęciem munduru.

Na naszym dobrowolnym wygnaniu, któregośmy wybrali w imię wierności przysiędze wojskowej i stojących za nią ideałom i w gotowości do poświęceń dla nich w każdej chwili, odebrano nam broń i mundur. Przystaliśmy być żołnierzami. Nie przestaliśmy jednak być rycerzami, zarówno sprawy polskiej, jak i ideałów sprawiedliwości i prawości międzynarodowej. Tak więc można rzec, że pojęcie dawnego rycerstwa pokrywa się z dzisiejszą godnością kombatanta. Kombatanci, to dzisiejsi rycerze.

Nie należy zapominać, że rycerstwo czy nowoczesne żołnierzstwo polega przede wszystkim na przywiązaniu do wiary i moralności. Nie na darmo św. Jerzy jest patronem rycerstwa i wielkiej ilości orderów wojennych. Każda bowiem wartość ziemską jest złudzeniem, dopóki nie oprze się na wierze w Boga. Najszlachetniejsze zasady są frazesami, jeśli nie biorą źródła z wiary. Znakomicie rozumieli to Polacy w ciągu całych swoich dziejów, zaczynając bitwy pieśnią „Bogurodzica” i wypisując na wszystkich swoich sztandarach słowa: „Bóg, honor i ojczyzna”.

Dzisiaj szczególnie wiarę w przyszłość opieramy o „zwycięstwo zasad

moralnych” i o „sprawiedliwość międzynarodową”. Zasady moralne i sprawiedliwość międzynarodowa są tylko jedno: te, które wynikają z przykazań. Wierzyć w przyszłość Polski, to znaczy wierzyć w Boga. A wierzyć, to znaczy żyć w zgodzie z przykazaniami. Innej drogi do sprawiedliwości nie ma i nie będzie.

Dlatego też rycerstwo nie jest sprawą łatwą. Jest to przede wszystkim życie w zgodzie z głoszonymi ideałami. Jeśli domagamy się od świata sprawiedliwości, żyjmy sprawiedliwie sami. Takie jest powołanie rycerza i żołnierza.

J. B.

Śp. Edmund Oppman

Kilka tygodni temu ubył z szeregów emigracyjnych śp. dr Edmund Oppman. Czytaliśmy w prasie wspomnienia o doktorze Oppmanie jako naukowcu, autorze wielu cennych prac historycznych i zasłużonym kierownikowi archiwów wojskowych. Tu chcemy poświęcić mu parę słów wspomnienia jako człowiekowi związanemu z ideałami o niepodległość.

Gdy spojrzymy na tytuły prac śp. Oppmana, widzimy, iż zainteresowania jego wiązały się przede wszystkim z okresem zmagania polskiego zaborcą: główny wysiłek poświęcił on badaniu epoki powstań lat 1831 i 63, zajmując się zarówno studiami nad organizacjami wojskowymi jak również i wysiłkiem społeczeństwa w tych okresach dla zdobycia wolnego państwa. Oto niektóre tytuły jego prac: Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne podczas powstania listopadowego, Warszawa w przededniu powstania listopadowego, Wojskowa Organizacja Warszawska podczas powstania styczniowego, Plany powstania w Polsce po upadku powstania styczniowego i inne. Ten wybór tematyki mówi nam wiele.

Śp. Oppman, jeden z najzdolniejszych uczniów profesora Handelsmana, znakomitego historyka i wykładowcy Uniwersytetu Warszawskiego, był związany swym wysiłkiem naukowym z polskim „wczoraj” niepodległościowym, z niedawną tradycją, w której jeszcze tkwiło mocno i z której czerpało pokolenie wywalczające niepodległość. Tak więc jego prace naukowe nie tylko tworzyły wiedzę polską, lecz i wychowywały — do dnia dzisiejszego. On sam miał zrozmienie dla poczynań społecznych i nie zbrakło mu nigdy czasu, by zająć się w tej dziedzinie zarówno większymi pracami, jak nawet pozornie drobną sprawą czy artykułem, które jego wiedza historyczna mogłaby podeprzeć.

Niestrudzenie dążył do tego, aby uzyskać w każdej swej pracy rezultat najlepszy i najprawdziwszy.

Taki był od lat szkolnych, gdy jeszcze jako uczeń zbliżył się do zagadnień ideowo-społecznych jako członek „O. M. N.-u” (Organizacji Młodzieży Narodowej, później Związek Polskiej

Młodzieży Demokratycznej), a następnie na uniwersytecie, biorąc udział kierowniczy w pracach oświatowo-samokształceniowych tej organizacji.

Obowiązki żołnierskie śp. Oppman wypełnił w swym przedwczesnie zakończonym życiu wiernie: w roku 1920 jako siedemnastoletni ochotnik i w ostatniej wojnie, przechodząc od stopnia podchorążego do porucznika.

Z naszą kombatanką organizacją związały się od jej zarania, od roku 1946. W Szkocji był współzałożycielem Koła SPK na terenie Archiwum Wojskowego, w Londynie członkiem Koła Nr 30. Współpracował wydawniczo z „Polską Walcząca”, zamieszczał w latach 1940—49 wiele artykułów. Ze specjalną wdzięcznością i wzruszeniem wspomnieliśmy też chętną koleżeńską pomoc i liczne rady w pracach oświatowo-wydawniczych Zarządu Głównego SPK. Jedną z ostatnich jego prac przedśmiertnych było opracowanie pt. „Wojna polsko-sowiecka 1919—1920”, zamieszczone w wydawnictwie SPK „Na Święto Żołnierza 1920—1950”.

Radością ostatniego okresu były mu prace związane z organizacją uniwersyteckiego studium historycznego na obczyźnie; działał tu z ramienia Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Odszedł od nas poważny uczyony, rzetelny społecznik i serdeczny, szczerzy Kolega — o którym nie zapomni.

Zofia Kasprzycka

NOWE WYDAWNICTWA

Nakładem Zarządu Głównego ukazał się w broszurowym wydaniu „Statut Główny SPK” z uwzględnieniem poprawek uchwalonych na III Walnym Zjeździe w 1950 r. Zjazd ten wprowadził szereg istotnych i ważnych zmian do statutu, zaleca się więc też, by każda ogniwo organizacyjne zaopatrzyło się przynajmniej w jeden egzemplarz nowego statutu. Zalecamy również posiadanie statutu wszystkim członkom, gdyż znajomość obowiązujących przepisów jest na pewno ułatwieniem w pracy organizacyjnej.

W najbliższym czasie ukażą się dwie nowe książki w ramach wydawnictwa: „Biblioteczka teatralna Polskiej YMCA i SPK”.

Są to dwie komedie Fredry: „Świeczka zgasła”, i „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz” wraz z obszernym opracowaniem W. Radulskiego pt. „Fredro w teatrze amatorskim” oraz sztuka W. Budzyńskiego: „Villa esperanza” (Miasteczko nadziei), osnuta na tle życia współczesnej emigracji polskiej w Argentynie.

ODCZYTY

3 marca, o godz. 19.30, w świetlicy Domu Kombatanta w Londynie, dr Władysław Jelonek wygłosi odczyt pt. „Czy świat może być jeszcze ocalony przed komunizmem?”

Dosłownie wszędzie, w wolnym świecie, powstają nowe ogniska kultury polskiej. 30 grudnia ub. r. przy licznych udziałach polskich i kanadyjskich gości został uroczysto otwarty

POSZUKIWANIA

Mimo upływu kilku lat od zakończenia wojny, ciągle jeszcze duża ilość osób poszukuje się wzajemnie. Podajemy więc kilka informacji, które zainteresowanym mogą ułatwić poszukiwania i przyspieszyć je — unikając zbędnego niejednokrotnie pośrednictwa.

W wypadku, gdy jest znany dawny adres poszukiwanego, można zwrócić się listownie do miejscowej policji (Chief Constable, Police Station), która list taki przekaże poszukiwanemu na jego nowy adres.

Poszukiwania b. żołnierza, którego adres cywilny jest nieznanym, można kierować do komórki likwidacyjnej polskiej ewidencji wojskowej (Polish Records Aftermath Section, War Office, Droitwich, Wores.).

Osoby, których losy są nieznanne od czasu wybuchu wojny, można poszukiwać za pośrednictwem American Relief for Poland, 1. Place Claparedo, Geneva, Switzerland.

JULIAN CHODKOWSKI — kpt., przed wojną 23 PAL, był w niewoli w Murnau, następnie we Włoszech i Palestynie. Obecnie jest podobno w W. Brytanii.

MIECZYSLAW SZYBKA, b. 1 Dyw. Panc., 6 plut. żand.

JÓZEF PASTKIEWICZ, kpt. inż. z Warszawy, lat ok. 35, żona Zofia, syn urodz. w r. 1940. W r. 1940 był we Francji, po Dunkierce wysłany z Anglii do Syrii.

JAN GDYNIA (pseudonim) inż., czynny w ruchu podziemnym na Węgrzech w r. 1940, skąd pojechał do Turcji, stamtąd podobno do Anglii.

TADEUSZ RAWSKI, lat 55—60, opuścił Francję w r. 1940. Był podobno w Sztabie Głównym w stopniu pułkownika.

WYGRZEWAŁSKI, w r. 1941 był w Londynie.

Wszelkie wiadomości o wyżej wymienionych kierować do Zarządu Głównego SPK: 18. Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

FRANCISZEK CIELENKIEWICZ, ur. 26. 11. 1901 r. w Pomorzaniech, imiona rodziców Ludwik i Ludwika z Ciepłików, zaw. podof. 1 p. art. plot. w Warszawie. W maju 1942 r. był w Palestynie (Castina), skąd wyjechał do Iraku (Mosul), 3 p. art. plot. — poszukuje żona Stanisława w Polsce. Glucholazy, pow. Nysa, ul. Wypiańskiego nr 1. Wiadomości kierować do Zarządu Głównego SPK: 18. Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

KAROL EIBIN, b. żołnierz PSZ. 1948-49 Polish Hostel Trumpington, Cambridge — poszukuje P. Mroczkowski, 27. Tunnel Hill, Worcester.

WŁADYSŁAW WITOSIK, 1926 r., Wieluń, woj. łódzkie, 1. Dywizja Pancerna, ostatni adres Elsham Wol. D. S. Hostel Barnetby, Lincs — poszukuje Feliks Krezel, 1055 Manhattan Avenue, Brooklyn, N. Y., USA.

WYKLUCZENIE Z SPK

W drodze specjalnej uchwały właścicieli władz SPK Plachetny Włodzimierz, b. członek Koła Nr 357 w Steeping Hill, Cinner, Oxon, został wykluczony ze Stowarzyszenia za współpracę z tzw. Polskim Towarzystwem Kulturalno-Społecznym (PTKS).

Dom Polski Gminy 7 Związku Narodowego Polskiego w Oshawa, Ontario, w Kanadzie. Dom został zbudowany w drugiej połowie ub. r. według najnowszych wymagań techniki.

Również 30 grudnia ub. r. poświęcono i oddano do użytku Dom Polski w Buenos Aires. Na kupno Domu, centralnej siedziby Polonii argentyńskiej napłynęły datki z wszystkich katek Argentyny, a także i innych krajów Ameryki Południowej. Niech świadectwem ofiarności społeczeństwa polskiego w Argentynie będą słowa listu ks. Walkowskiego: „Począł się moje oczy, gdy nimi przebiegam listy ofiarodawców... Wierzę mocno w Polaków. Ziarno rzucone na twarde nie raz ugor kompleksów nieufności i obojętności na nasze sprawy społeczne nie tylko wyklikowało i przybrało krasę młodego drzewka, ale poczyniła już wydawać piękny owoc”.

Nieliczna kolonia polska w Santa Fé (Argentyna) również przystąpiła do budowy własnego Domu Polskiego. W Maracaib (Wenezuela) emigranci polscy zawiązali komitet budowy Domu Polskiego.

W Nowej Zelandii Polacy (1.200—1.300 osób) zebrali już £1.200 na Dom Polski w Wellingtonie, w którym mieściłyby się polskie stowarzyszenia, polska szkoła i przedszkole, świetlica i który w ogóle byłby centrum polskiego życia w Wellingtonie (jak pisaliśmy już, w Nowej Zelandii powstał ostatecznie Komitet Organizacyjny SPK).

Do słów ks. Walkowskiego nie dodaje się nic.

FUNDUSZ OŚWIATY

III Walny Zjazd SPK, odbyty w sierpniu ub. r. w Londynie, powziął następującą uchwałę o utworzeniu Funduszu Oświaty Kombatantkiej:

„Wobec stałego rozwoju i potrzeby dalszej rozbudowy pracy oświatowej we wszystkich ośrodkach kombatantkich III Walny Zjazd tworzy specjalny fundusz oświaty kombatantkiej.

„Fundusz ten powstaje z rocznej opłaty każdego członka SPK w wysokości 1 szylinga (równowartości). Półowa zebranej funduszu pozostaje w Oddziałach na cele kulturalno-oświatowe danego terenu, druga zaś zostaje przekazana centrali wraz z rachunkiem składek na cele kulturalno-oświatowe SPK, a przede wszystkim na akcję biblioteczną i wydawniczą”.

Blekitne znaczki z napisem „Oświata SPK” nadeszły już z zarządów Oddziałów do wszystkich Kół SPK. Pamiętajmy o polskim słowie i polskiej książce!

OBCHODY 3 MAJA

Jak corocznie całe wychodźstwo polskie święcić będzie dzień 3 maja, obchód zakazany w kraju przez władze reżimowe. Ośrodki kombatantkie z pewnością dołożą starań, aby jak zwyczaj i w tym roku obchody wypadły jak najpiękniej i stały się świętem jedności wśród rodaków a potężną manifestacją sprawy polskiej wobec obcych.

Wszystkie Kola SPK zostaną zaopatrzone w broszurę instrukcyjną już wydaną przez Fundusz Oświaty Polskiej Za Granicą, Światpol, przy współudziale SPK.

Te same instytucje wydały broszurę prof. W. Komarnickiego: „Konstytucja 3 maja 1791 na tle porównawczym”, która będzie wysyłana przez Zarząd Główny na zamówienie Oddziałów.

P C A RADIO

SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW

Sprzedż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, produkujących marek angielskich (również na spłaty). Naprawa odbiorników wszelkich typów, rozgłośni itp. Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.



Spiesz się z wysłaniem paczki do Kraju

NA SEZON WIOSENNY

POLECAMY:

Spadochrony nylonowe białe i kolorowe — Pończochy nylonowe [najwyższym gatunku] Miękkie trzewiki czarne i brązowe — Buty z cholewami w dobrym stanie — Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy — Lekarstwa po cenach kontrolowanych.

Zamówienia wykonujemy natychmiast

CENTRALA HANDLOWA SPK

P. C. A. STORES

57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel. CUNningham 5594.

SKLEP W DOMU KOMBATANTA

18, QUEENS GATE TERRACE, LONDON, S.W.7.

DEKLARACJA W FILADELFI

„The New York Times“ z dnia 12 bm. doniósł, że w Filadelfii, w Sali Niepodległości, w miejscu, gdzie przed 175 laty potomkowie uchodźców w Ameryce podpisali Deklarację o Niepodległości Stanów Zjednoczonych, przedstawiciele uchodźców z krajów Europy środkowo-wschodniej podpisali tym razem deklarację o „celach i zasadach wyzwolenia narodów środkowej i wschodniej Europy“. Uroczystość odbyła się z inicjatywy i pod patronatem Komitetu Free Europe. Rząd Stanów Zjednoczonych nie wystąpił tu zatem bezpośrednio i oficjalnie, choć niewątpliwie manifestacja ta nie mogłaby się odbyć bez jego wiedzy.

Nie przeceniając znaczenia uroczystości, widzimy w niej dowód pewnego postępu w intencjach samych Amerykanów.

Przez długi czas panowała na zachodzie niemal konspiracja milczenia dookoła spraw Europy środkowo-wschodniej. I wreszcie postanowiono oto zezwolić uchodźcom na publiczne i wspólne wystąpienie z postulatami politycznymi, ujętymi choćby w tak ogólnikowej formie jak deklaracja w Filadelfii. Szereg jej tez nie może też budzić większych zastrzeżeń, aczkolwiek nie są one nowe i rewelacyjne dla tych, którzy bez przerwy od r. 1939 walczyli dla swych narodów w Europie środkowo-wschodniej o taką samą wolność.

Z jakiej korzystają inne narody cywilizacji zachodniej. Deklaracja rozwija więc szeroko poglądy, że wolność i pokój są niepodzielne, że Europa nie może żyć w rozbiści, że dzisiejsza bezprawna okupacja narodów środkowo-wschodniej Europy stanowi podstawę do nowych napaści, że należy powrócić do zasad Karty Atlantycznej, że należy doprowadzić do wycofania okupacji sowieckiej z krajów podbitych przez Moskwę, że przyszła wolność tych narodów winna być uświęcona rekojmiami międzynarodowymi i narodowymi, że uwolnione narody z żelaznej kurtyny chcą być związane węzłami federacyjnymi, że w przyszłości rozwój ich winien oprzeć się na zasadach wolności politycznej, religijnej, naukowej itd.

Wszystkie te założenia są w zasadzie słuszne i dobrze już jest, jak powiadamy, że uchodźcy mogą je wreszcie głosić, lecz oczywiście deklaracja w Filadelfii nabrałaby dopiero wtedy znaczenia politycznego, a nie tylko propagandowego, gdyby była złożona przez rząd Stanów Zjednoczonych, a nie przez uchodźców, lub miała charakter umowy między rządem Stanów Zjednoczonych a uprawnionymi przedstawicielami narodów z żelaznej kurtyny. Tego charakteru deklaracja nie posiada. Co więcej, przy urzeczywistnieniu tej inicjatywy, zmierzającej w zasadzie w dobrym kierunku, popełniono szereg błędów, które w dużej mierze odbierają deklaracji tę wartość, jaką mogłaby — mimo wszystko — posiadać.

Przed wszystkim sam sposób przeprowadzenia planu filadelfijskiego musi budzić poważne zastrzeżenia. Jeżeli chcieli się skłonić — nota bene w przededniu konferencji czterech — emigracje polityczne z żelaznej kurtyny do poparcia tego rodzaju oświadczenia, należało odwołać się do ich zorganizowanych przedstawicielstw. Tymczasem, o ile się orientujemy, zaprzeczano i dobierano do podpisu poszczególne osobistości indywidualnie, nie zaś z tytułu ich pracy zespołowej i nie jako uprawnionych przedstawicieli organizacji emigracyjnych. Co więcej, wielu z nich postawiono wobec gotowego już tekstu deklaracji, bez dania im możliwości wpływu na wprowadzenie zmian, uzupełnień, czy też wyjaśnień do punktów niejasnych, bo i takie są w deklaracji. Ostatecznie politycy z żelaznej kurtyny, którzy zdecydowali się pozostać po Jałcie na Za-

chodzie, wykazali zbyt wiele charakteru i samodzielności, by ich traktować jako „yesmanów“ i nie dawać im możliwości współpracy przy ustalaniu tekstu deklaracji. Również nie jest to przyjęcia metoda dobierania sobie partnerów, a pomijania czy unikania właściwych i upewnomocnionych delegatów, którzy mogą być mniej wygodni. Deklaracja Niepodległości Ameryki, jeżeli mamy wysuwać to porównanie, nie była przecież aktem podpisanym bez dyskusji i każdy z podpisujących miał prawo uważać się za jej współautora.

Rezultat jest taki, że stroną polską „reprezentują“ na deklaracji wyłącznie podpisy p. Mikołajczyka i jego podkomendnych z jego Komitetu waszyngtońskiego i absolutnie nikt więcej. Tymczasem ogół zorganizowanej emigracji politycznej polskiej nie uważa p. Mikołajczyka za swego przedstawiciela czy delegata, co podpisowi jego odbiera wszelką wartość. W taki oto sposób załatwiono się w Filadelfii z „reprezentacją“ największego bądź co bądź narodu, który dzięki Jałcie znalazł się za żelazną kurtyną i dziś posiada swój rząd i swoje organizacje polityczne na wygnaniu.

Deklaracja zresztą ani słowem nie wspomina o Jałcie, ani o granicach narodów środkowo-europejskich, ani o granicach Rosji i Niemiec, ani też o sposobie wywalczenia wolności dla narodów uciemięszonych. Zaznacza co prawda, że uchodźcy chcieliby, by ich wolność i niepodległość były bronię z taką samą stanowczością, z jaką Narody Zjednoczone bronią wolności narodu koreańskiego, lecz w artykule pani MacCormick w „New York Times“ od razu wyjaśniono, że to życzenie nie może oznaczać wojny, gdyż Zachód pragnie właśnie uniknąć wojny i nie zamierza z swej strony wszczynać akcji wojskowej, z wyjątkiem dla odparcia napaści. Pani MacCormick zaznacza, że cele deklaracji powinny być osiągnięte przez zmianę równowagi sił politycznych w świecie i Europie i że w jej zrozumieniu deklaracja ma jedynie charakter pewnej propagandowej ofensywy.

Deklarację podpisali uchodźcy z następujących krajów: Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji (nie ma odmienniej reprezentacji z Słowacji), Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii, Węgier i Jugosławii, co zresztą wywołało już protesty ze strony rządu Tito, albowiem uchodźcami jugosłowiańskimi są sami anty-titowcy.

Natomiast zupełnie nie rozumiemy z jakiego tytułu podpisał deklarację p. Kierenski, dziś Amerykanin rosyjskiego pochodzenia i b. premier rządu przedbolszewickiego w Rosji. Znany on jest z tego, że stoi na gruncie Rosji niepodzielnej. Stosunek do Rosji jest zresztą ujęty w deklaracji w sposób co najmniej niejasny i mogący prowadzić do różnych interpretacji.

W jednym miejscu powiedziano, że „narody wschodnie (nomenklatura deklaracji jest dość chwiejna, raz mówi ona o narodach wschodnich, innym razem o środkowo-wschodnich itd.) czują się nie tylko „braćmi wolnych narodów Zachodu, lecz również rosyjskiego narodu oraz wszystkich innych ludów Związku Radzieckiego, dążących do wspólnego wyzwolenia“. Inym razem natomiast czytamy, że „wszystkie nasze narody od Bałtyku do Morza Czarnego i Adriatyku, od żelaznej kurtyny aż do samego serca (?) ziemi rosyjskiej gorąco oczekują itd.“. Jeżeli do tego dodamy, że wszystkie te narody mają utworzyć „rząd“ oparty na zasadach wolności, to wówczas powstaje pytanie o jaką federację właściwie chodzi: czy tylko o federację narodów środkowo-wschodniej Europy, czy o jakąś szerszą jeszcze federację wraz z Rosją i z innymi narodami Związku Radzieckiego. Deklaracja zyskałaby

Wikariusze Kapitulni

Donoszą nam z Rzymu: Trudno jest dotąd dokładnie ustalić, co zaszło ostatnio w dziedzinie kościelnej w Zachodniej Polsce. Punkt wyjścia stanowią następujące fakty: Na mocy specjalnych pełnomocnictw śp. Prymas Hlond w 1945 roku zorganizował hierarchię kościelną dla Ziemi Odzyskanych. Działając w imieniu Papieża, kardynał Hlond mianował pięciu administratorów apostołskich. Stanowiska administratorów objęli: a) dla diecezji gdańskiej („sedes impedita“ na skutek uwięzienia biskupa Spletta) ks. Andrzej Wronka, b) dla diecezji warmińskiej (w granicach układu poczdamskiego) ks. Teodor Bensch, c) dla archidiecezji wrocławskiej (w nowozakreślonych ad hoc granicach) ks. Karol Milik, e) dla nowej jednostki administracyjnej kościelnej w Opolu i ziemiach okolicznych — ks. Bolesław Konek, f) dla nowej jednostki administracyjnej w Gorzowie i ziemiach okolicznych — ks. Edmund Nowicki. Ziemie te liczyły w 1950 r. wiernych księży kościołów

Gdańsk	275.000	95	129
Warmia	622.000	220	383
Wrocław	1.600.000	615	1088
Opole	1.200.000	616	900(?)
Gorzów	1.180.000	355	1236
	4.877.000	1301	3736

Jak wiadomo, reżym w swej prasie wyrzucił Watykanowi, że nie mianował on biskupów na miejsce administratorów apostołskich w Gdańsku, Warmii i Wrocławiu, i nie ergował i nie obsadził diecezji w Opolu i Gorzowie. Watykan, pomijając inne trudności, mógłby przystąpić do tej akcji dopiero po ustaleniu granic w drodze układu międzynarodowego pomiędzy właściwymi władzami państwowymi. W obecnym stanie rzeczy powierzenie administracji polskim księżom, dokonane przez Kard. Hlonda, uważane jest za rozwiązanie najdalej idące w kierunku pomyślnym dla Polski. W układzie podpisanym przez biskupów w kwietniu ub. roku zobowiązali się oni wobec reżymu do przedstawienia Watykanowi prośby o mianowanie biskupów na miejsce obecnych administratorów. Nie jest wiadomym, co w tej dziedzinie biskupi zrobili.

Według wiadomości prasowych „dnia 26 stycznia 1951 r. reżym ogłosił, że Administracje Apostolskie na Ziemiach zachodnich mają być na tychmiast skasowane, dotychczasowi administratorzy apostołscy usunięci a na ich miejsce mają lokalne kapituły wybrać regularnych biskupów“. Można przypuścić, że tak ujęta wiadomość uległa zniekształceniu. Władzom zapewne nie chodziło o „skasowanie administracji“ jako jednostek administracyjnych, lecz o usunięcie administratorów: kapituły miałyby wybrać nie „regularnych biskupów“, lecz regularnych „ordynariuszy“ — to jest wikariuszy kapitulnych (obiektywnie, wikariusze kapitulni i administratorzy apostołscy są jednakowo „regularni“ jako ordynariusze).

Według komunikatu radiowego, wydanego przez reżym 29 stycznia, „administratorzy apostołscy opuścili swoje diecezje“. Według tegoż komunikatu radiowego z 29. I. „stanowiska wikariuszy kapitulnych objęli: a) w archidiecezji Wrocławskiej — archipresbiter ks. Kazimierz Lagosz, b) w diecezji Opolskiej — ks. dziekan Tadeusz Załuszkowski, c) w diecezji Gorzowskiej — ks. dziekan Emil Kobierzki, d) w diecezji Gdańskiej — ks. Jan Cymanowski, e) w diecezji Warmińskiej — ks. Wojciech Zink, notariusz Kurii. Wikariusze kapitulni przystępują niezwłocznie do mianowania stałych proboszczów na Ziemiach odzyskanych“.

Wynikałoby stąd, że z punktu widzenia prawa kanonicznego, w Gdańsku,

Warmii, Wrocławiu, Opolu i Gorzowie, od chwili ich opuszczenia przez administratorów apostołskich, są „sedes impeditae“ w sensie Kan. 429 i że legalna władza przechodzi do wikariuszy generalnych, mianowanych przez usuniętych bezprawnie administratorów, którzy mogą być mianowani dla kolejnego następcy jednego po drugim (Kan. 429, par. 1, 2). Dopiero gdyby nie było ani wikariusza generalnego ani delegata, kapituła może wyznaczyć wikariusza kapitulnego. W braku kapituły, wikariusza kapitulnego mianuje „coetus consulum“ (Kan. 427, 429, par. 3). Nie ma kapituły w Gdańsku, Opolu i Gorzowie: nie wiadomo, czy działają kapituły warmińska i wrocławska. „Consultores“ powinni być mianowani wszędzie tam, gdzie nie ma kapituły.

Nie wiadomo, co się stało z wikariuszami generalnymi, którzy istnieli we wszystkich pięciu administracjach apostołskich, również o ewent. delegatach administratorów nie ma wiadomości. Gdyby istnieli, „wikariusze kapitulni“ mogliby być wybrani tylko bezprawnie i byłoby intruzami. Krótkość czasu pomiędzy zarządzeniem o usunięciu administratorów (26. I.) a objęciem stanowisk przez rzekomych „wikariuszy kapitulnych“ (29. I.) pozwala przypuścić, że nie zostali oni w ogóle wybrani przez kanoników lub konsultorów: w wypadku gdyby byli wybrani pomimo istnienia wikariuszy generalnych czy delegatów, tym bardziej zaś w wypadku objęcia stanowisk bez wyboru, podpadają oni pod ekskomunikę rezerwowaną Stolicy Apostolskiej w Kan. 2334 par. 2.

Nawet gdyby się okazało, że wikariusze kapitulni zostali legalnie wybrani przez kapituły (lub przez konsultorów), mamy do czynienia z gwałtem dokonany przez reżym nad organizacją kościelną w Polsce. Jesliby zaś — co w świetle powyższego jest prawdopodobne — ci wikariusze kapitulni byli nielegalnie osadzeni intruzami, ich administracja prowadziłaby ogromny zamęt w życie Kościoła na ziemiach odzyskanych. W szczególności mianowani przez nich proboszczowie spełnialiby wszystkie funkcje niegodnie a często nieważnie.

Na tle chaosu zaznacza się rola „księży patriotów“. Niektórzy z nich wzięli udział, pomiędzy 26 a 29. I., w kampanii prasowej, pochwalającej zarządzenie reżymu (XX. Karpiński, Litewko, Lewandowski, Bąk). Niewątpliwie wśród nowych wikariuszy kapitulnych muszą być „patrioci“ lub do nich zbliżeni księża. Stworzenie „patriotycznej“, a więc „niezależnej od Rzymu“ hierarchii — na początek w Polsce Zachodniej — było na pewno jednym z zamierzeń reżymu i Moskwy.

SPRAWA NASTĘPCY PREZYDENTA R. P.

(CHIP) W preliminarzu budżetowym na r. 1951/52 pojawiła się po raz pierwszy pojęcia: „Następca Prezydenta R. P.“. Rząd na nadzieje, że sprawa ta zostanie załatwiona w najbliższych tygodniach.

Rząd gen. Odzierżyńskiego postanowił zwrócić się do zarządów 6 stronnictw (3 z Rady Narodowej i 3 z Rady Politycznej) z pisemną prośbą o przedstawienie ewentualnych kandydatów na następcę Prezydenta. Zgodnie z duchem t. zw. umowy paryskiej nominacja ma być dokonana przez p. Prezydenta Zaleskiego po wysłuchaniu opinii stronnictw.

WANTED

Shirt toppers, collars hands and posters wanted. Also girls able to do straight machining. Phone MONarch 5120.

STALIN I ATTLEE

(Dokończenie ze str. 1)

góry swego stanowiska przed konferencją międzynarodową nie wróży powodzenia takiej konferencji.

W końcu należy wspomnieć o zbliżeniu francusko-włoskim w wyniku narad premierów i ministrów spraw zagranicznych obu krajów. Włochy w odróżnieniu od Francji pragną uzbrojenia Niemiec, lecz Francja ma niepojemnie więcej do zaofiarowania Włochom pod względem gospodarczym, niż Niemcy — mianowicie możliwości emigracyjne. Ponadto Francja może poprzeć Włochy w sprawie zniesienia ograniczeń w zakresie zbrojeń, nałożonych przez traktat pokojowy. Podstawą do zniesienia tych ograniczeń może być niewykonywanie podobnych ograniczeń przez Węgry, Rumunię i Bułgarię. Równocześnie na Dalekim Wschodzie przygotowuje się cofnięcie takich samych ograniczeń dotyczących Japonii. W przygotowywaniu do nowych rozmów z Rosją Zachód powoli przekreśla ze swojej strony wszystkie wyniki wojennych i bezpośrednio wojennych umów i porozumień z Rosją. Rosja, jak wiadomo, uczyniła to ze swojej strony już dawno. (S. K.)

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w g. w. taryfy, patna z góry): W BRYTANIJ: miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-, rocznie 42/5; przyjmują: „Gryf“ — Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie fr. 20, kwartalnie fr. 60. Zamówienia i należność przysyłają: Mme. Roskiewicz, 44 rue Th. Vinotte, Bruxelles (Schaerbeck). Należność wpłacać na rachunek pocztowy: Mme. J. Roskiewicz, nr. 3172-28, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: miesięcznie 100, kwartalnie 300, rocznie 1.200. Zamówienia oraz należność przysyłają S-te „Libella“ Librairie — 12 rue St. Louis en l'Île — Paris IV. nr. konta pocztowego Paris cc 565130. — W HOLANDII: miesięcznie fl. 1,50, kwartalnie 4,30. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan. Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZACH: zamówienia i wpłaty przysyłają: M. Gawuc, Księgarnia „Wiedza“, (13a) Schwandorf (Bayern), Bahnhofstr. 19. — W NORWEGII: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmują: Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwartalnie 24 esc., rocznie 95 esc. Prenumeratę przysyłają: A. Zielński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII

franków szw.: miesięcznie 1,50, kwartalnie 4,30. Należność za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 5. Case postale 19. — W SZWECJI: koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmują: Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZACH: lirów: kwartalnie 500. Prenumeratę przysyłają: J. Grochowski, via della Croce 81/8 Roma. Należność wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTYNY: kwartalnie 19,50 peso, półrocznie 39 peso. Prenumeratę przysyłają: J. Miecznikowski i T. Dąbrowski, „Libreria Polaca“, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwartalnie Cr. 35, półrocznie Cr. 70. Prenumeratę przysyłają: W SAO PAULO — H. Mueller, Rua Consolacao 3625; w stanie PARANA — Z. Kiedłńska, Av. Batel 1514, CURITIBA. — W AUSTRALII: prenum. kwart. 15shA — przyjmują: „Vistula“ (Australia) Pty., Ltd., 77 Pitt St., Sydney, oraz Adam Syriatowicz, Immigration Centre, RUSHWORTH, Victoria, prenumerata kwart. £0.15A, roczna £2.17.6, opłata kwartalna za prenie £0.7.6A. — W KANADZIE: kwart. dol. 1,60, półrocznie dol. 3. Prenumeratę przysyłają: Polska Agencja Książek i Czasopism, 81 Front St. E. Toronto, ONTARIO, CANADA. — W POLONOWEJ AFRYCE:

kwartalnie 12/-, rocznie 45/-. Prenumeratę przysyłają bezpłać „Gryf“ — Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: kwart. dol. 1,50, półrocznie dol. 3. Prenumeratę przysyłają: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California — „Gryf“, W. Bińkowski, 808, Wager St., Utica N.Y. U.S.A. oraz Józef Białasiewicz, Public Relations 1588, Milwaukee Ave, Chicago 22, Ill. — OGŁOSZENIA na terenie W. Brytanii firma Carlton Berry Co., Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Square, London, W.C.2. lub „Gryf“ — Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Road, London, S.W. 11.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez łam 1/-. Nadesłanych rękopisów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji „Orla Białego“: 31a, Dean Road, London, N.W.2. Telefon: WILLESDEN 6920. Adres Administracji „Gryf“ — Publication Ltd., 169-171, Battersea Church Road, London, S.W. 11., telefon: BATTERSEA 0879.